Nr. 16. Lwów, dnia 11. czerwca 1922. Rok LIV.

ROLNIK

TYGODNIK ROLNICZY ILUSTROWANY

PRENUMERATA

wraz z przesyłką pocztową wynosi za kwartał, tj. od 1. kwietnia do 30. czerwca 1922 r. 1,500 marek. **Członkowie Towarzystwa Gospodarskiego dla Małopolski wschodniej płacą kwartalnie 1000 marek,** o ile prenumeratę uiszczą w Biurze Komitetu Tow. Gosp. przy ul. Kopernika 20 bądź osobiście, udowadniając należenie do Tow. Gosp., bądź za pośrednictwem swych Rad Oddziałów.

Zobowiązania odnośnie do zamówienia Rolnika ustają dopiero z chwilą odwołania dalszego abonamentu.

poświęcony sprawom gospodarstwa wiejskiego z jego wszelkiemi gałęziami.

Organ urzędowy Towarzystwa Gospodarskiego.

Redaktor naczelny

Prof. Bronisław Janowski.

Adres Redakcji: Lwów, ul. Kopernika l 20.

Adres Administracji: Księgarnia Polska B. Połonieckiego Lwów, ul. Chorążczyzna l. 27. tel. 432. Oddział warszawski: Z. Wawrzynowicz, Piękna 16 b m 17, tel. 280 - 25.

Ogłoszenia, oraz prenumeratę od osób niebędących członkami Tow. Gosp., przyjmuje Administracja Rolnika (Księgarnia Polska, Lwów, Chorążczyzna 27) a na Królestwo Oddział warszawski (Z. Wawrzynowicz, Piękna 16 b m 17, tel. 280— 25).

Cennik ogłoszeń na końcu działu redakcyjnego.

Wszelkie reklamacje uwzględnia się tylko do wyjścia zeszytu następnego.

Rękopisów, także i nieprzyjętych Redakcja nie zwraca.

Przedruk artykułów bez porozumienia się z Redakcją względnie autorem niedozwolony.

TREŚĆ:

DR. DALKIEWICZ, Dyr. Dep. Min. Roln.

Zwalczanie drożyzny mięsa.

Przyjąwszy od Pana Nadzwyczajnego Komisarza do zwalczania drożyzny mandat kierowania zwalczaniem drożyzny mięsa, zdawałem sobie sprawę, że głównym powodem niedomagań pod tym względem jest przedewszystkiem mała podaż materjału rzeźnego, spowodowana zmniejszoną skutkiem wojny ilością, a zwłaszcza gorszą jakością tego materjału w porównaniu do czasów przedwojennych, spotęgowana nadto zeszłoroczną posuchą i brakiem paszy. Zdawałem sobie również sprawę i z tego, że polepszenie jakości i zwiększenie ilości materjału rzeźnego nie nastąpi tak rychło i że trzeba jeszcze dużego wysiłku rolników i bardzo silnego poparcia akcji hodowlanej przez Rząd, zanim przyjdziemy do jakiej takiej równowagi w naszym bydłostanie, temwięcej, że i import bydła z Rosji, który przed wojną zwłaszcza w b. Kongresówce grał na rynku mięsnym wybitną rolę, jest ze względu na nasze stosunki walutowe, jeszcze przez długi czas utrudniony.

Z drugiej strony byłem przekonany, że w kierunku uzdrowienia stosunków na rynku mięsnym, można zdziałać wiele i że należy się zabrać energicznie do usunięcia niedomagań organizacyjnych w handlu materjałem rzeźnym, zwłaszcza w m. st. w Warszawie. Handel bydłem i mięsem w naszem Państwie, a głównie w stolicy jest prawie zupełnie opanowany przez hurtowników, którzy niemal w każdej gminie i w każdym powiecie mają swych agentów, rekrutujących się z pośród osiadłych na miejscu faktorów lub drobniejszych rzeźników i rejestrujących, względnie zakupujących na rzecz hurtowników prawie każdą sztukę bydła, która się kwalifikuje do nabycia.

W ten sposób materjał rzeźny, znajdujący się na targu warszawskim jest przeważnie z góry zadatkowany, lub kupiony przez hurtownika.

Krótko mówiąc cały kraj pokrywa bardzo misterna sieć zorganizowanych handlarzy, mających w każdym zakątku swoich agentów, znających przytem doskonale psychologję producentów bydła, zwłaszcza włościan, ich przyzwyczajenia, stan majątkowy oraz potrzeby finansowe bieżącej chwili i umiejących zjawić się z propozycją kupna lub dania zadatku zawsze w najodpowiedniejszym czasie.

Wytworzył się faktycznie monopol mięsny a raczej tajny trust, który opanowawszy rynki, podniósł niepomiernie ceny mięsa, spychając drobnych handlarzy tylko do roli agentów, działających na rzecz wielkich hurtowników, a powiększając i tak już nadmierną ilość pośredników w handlu mięsem i bydlem.

Tak dłużej być nie może! — bo producent zwierząt rzeźnych nie otrzymuje dotąd właściwych zysków z hodowli, spożywca zaś płaci nadmierne ceny za mięso, gdy równocześnie olbrzymie zyski toną w kieszeni monopolistów i nadmiernej liczby pośredników.

Wobec takiego stanu rzeczy Nadzwyczajny Komisarz do zwalczania drożyzny, postanowił podjąć energiczną akcję zaradczą. Akcja zmierza w głównych zarysach do jaknajdalej idącego ograniczenia kosztownego pośrednictwa, a to przez powierzenie społecznym rolniczo-handlowym organizacjom producentów bezpośrednich dostaw materjału rzeźnego dla miast i kooperatyw spożywców, przy użyciu kredytów ze Skarbu Państwa, przy zastosowaniu ulg przewozowych i celnych, przez wprowadzenie, względnie restytuowanie kas targowych, przez notowanie cen płaconych na targach, ewentualnie obniżenie opłat za zużycie targowisk, rzeźni, zorganizowanie dostaw mięsa z prowincji w wagonach chłodnych i t. d.

Akcja ta nie łamie w niczem zasady wolności obrotu handlowego, który nie będzie podlegał żadnym ograniczeniom, — nie istnieje wcale zamiar wprowadzania przymusowych spędów, ani ustalania cen wytycznych, wzglę-

dnie maksymalnych, chodzi tylko i wyłącznie o wyeliminowanie nieuczciwego i nadmiernego pośrednictwa.

Nadto dla oszczędzania własnego bydłostanu w interesie przyszłości naszej hodowli i utrzymania gospodarstw rolnych na odpowiedniej wyżynie produkcji wstrzymano wywóz materjału rzeźnego, mięsa i przetworów mięsnych, wreszcie Rząd zamierza ułatwić przywóz towaru rzeźnego z zagranicy (z Rumunji i t. d.)

Nie osiągnie się jednak wybitnych rezultatów bez współdziałania społeczeństwa, a — o ile chodzi o handel mięsem — bez współudziału producentów materjału rzeźnego.

Zaprojektowana akcja ma na celu interesy obu stron, tj. hodowców i konsumentów. Hodowca, oddając swoje zwierzęta na rzeź przeznaczone, bezpośrednio w ręce pozostających pod opieką Rządu organizacji spożywców, otrzyma tę samą, a może lepszą cenę niż dotąd, gdy równocześnie konsument dostanie tańsze mięso — stracą tylko członkowie trustów — monopoliści.

Organizacje społeczne, zakupujące materjał rzeźny, będą właścicielom płacić niezwłocznie przy odbiorze zwierząt na miejscu, ceny dostosowane do każdoczesnych cen rynkowych, notowanych w większych ośrodkach targowych, wobec czego producent, oddając swój materjał rzeźny własnym rolniczym organizacjom handlowym, nic nie straci, a przyczyni się przez to do ulżenia doli ludności, zamieszkującej miasta.

Akcja ta zatem nie sięga do kieszeni producenta, nie wymaga od niego żadnych ofiar, a jedynie i wyłącznie zrozumienia, że jest rzeczą tak dla producenta, jak i konsumenta pożądaną, aby ten pierwszy, jeśli ma na sprzedaż materjał rzeźny, oddawał pierwszeństwo kupna, organizacjom społecznym, a nie handlarzom, względnie hurtownikom.

Sądzę, że ta na szerokiej płaszczyźnie społecznej oparta akcja — nie prowadzona, lecz popierana przez Rząd — nie napotka ze strony PP. Rolników na przeszkody, a przeciwnie, będzie przez nich życzliwie traktowana i popierana temwięcej, że pozwoli się im zorganizować po kupiecku na przyszłość, kiedy nieraz z trudnościami trzeba będzie szukać rynków zbytu dla swego inwentarza.

Wszystkie organizacje rolniczo-handlowe mają w tej akcji olbrzymie pole do działania, które — przypuszczam — nie pozostanie odłogiem.

JERZY TURNAU

O nawożeniu łąk i nowym systemie nawożenia.

W Nr. 37/38 berlińskiego ilustrowanego czasopisma *Ill. Landw. Zeitung*, znajdujemy dwa ciekawe przyczynki w kwestji nawożenia, a mianowicie o nawożeniu łąk azotem przez prof. Rauma z Weihenstephan. oraz o nowych poglądach nawożenia Aereboe-Wrangell, przez prof. Stutzera. Artykuły te, a mianowicie pierwszy, obszerniejszy, porusza tak wiele interesujących zagadnień w dziedzinie uprawy łąk, że zalecić trzeba przeczytanie go w oryginale. *) Tutaj podamy je w streszczeniu.

Kwestja nawożenia łąk i pastwisk azotem od niejakiego czasu zajmuje umysły rolników. Stała się ona piekącą, zwłaszcza od czasu, gdy skutkiem zwyżki cen mięsa i mleka ulepszano łąki i pastwiska, a co więcej, na skutek dzieł przełomowych, jak prof. Falkego w Niemczech, a prof. Janowskiego u nas, zaczęto może ze zbyt wielką gorliwością zakładać łąki i pastwiska na wyżej położonych, suchszych glebach, lub zamieniać pola orne na pastewniki. Samo nawożenie fosforowo-potasowe, a nawet z wapnowaniem, okazało się niewystarczające. Bujną wegetację trawy, a zwłaszcza dobry odrost na pastwisku, względnie odrost drugiego pokosu (otawy) na łąkach, można było w powyższych warunkach osiągnąć jedynie przez posyp nawozami, zawierającymi

*) Może redakcja *Rolnika* uznałaby za wskazane podanie go w tłumaczeniu. Wogóle jest to mojem zdaniem fałszywy wstyd, że nasze pisma unikają tłumaczeń z pism zagranicznych, gdzie bądź co bądź, wyznajmy otwarcie, wiedza i nauka rolnicza stoją o wiele wyżej, niż u nas. *(Przyp. autora)*.

LEON STARKIEWICZ.

Z cyklu wspomnień myśliwskich.

Drop brodacz.

I.

Ornitologowie polscy, jak Pietruski, hr. Wodzicki, Tyzenhaus zaliczają dropia do zwierzyny łownej, pisząc w swych pracach, że w dawniejszych czasach w Polsce, nie tylko polowano na tą zwierzynę, ale chowano ją oswojoną po dworach, a nawet kapłoniono dropie na użytek kuchni.

Ulubioną rozrywką myśliwską miało być polowanie na te ptaki z chartami.

Znane są reprodukcje z obrazu któregoś ze znakomitych malarzy rosyjskich, przedstawiające polowanie na dropie kozaków dońskich na koniach, już nawet bez psów, ale tylko z nahajkami.

Zaliczanie dropi do zwierzyny łownej, i przydatnej na użytek wykwintnej kuchni, może w dzisiejszych czasach dziwić nie jednego myśliwego, któremu dropie są znane nie tylko z książek i opisów, ale z półmiska, i jednak należy mieć to na uwadze, że gusta ludzkie pod względem smaku są bardzo zmienne. Co nasi przodkowie uważać mogli za przysmak, my się dziś tem możemy brzydzić i odwrotnie.

Statystyka rzeźni Berlińskiej podaje, że w czwartym kwartale 1921 zabito w rzeźni 1025 psów dla tamtejszych jatek. Niech by tak za czasów Bismarka zaproponował kto Berlińczykowi *Hundebraten!*

Wtedy jednak nikt nie mógł przypuszczać, że Niemcy istotnie w tak krótkim czasie zejdą „na psy“ i że dziś już w Berlinie *Hundebraten mit Senfgurken* jest powszechnym przysmakiem.

Zmieniają się więc gusta ludzkie, smak i potrawy. Wszak od roku 1917-tego gawrony, wrony i kawki pojawiły się w Berlinie na stołach zamożnych mieszczan pod nazwą *Saatvögel*. Mamy więc nowy rodzaj zwierzyny łownej. Polska, w której tego ptactwa jest podostatkiem, może poprawić swoje finanse i walutę, wysyłając do Niemiec tę poszukiwaną i dobrze tam płatną zwierzynę.

Myśliwi nie naturaliści, a takich u nas dosyć, zaliczają dropia do kuraków, to jest do rodziny grzebiących. Z tego powodu drop w literaturze myśliwskiej, znalazł się w spisie zwierzat łownych, a na temat jego użytku kulinarnego pełno pojawia się fantazji. Jeżeli jednak postawimy dropia w należnym mu rzędzie brodźców, to wtedy nie będzie dziwnem, że mięso dropia jest pod względem smaku zbliżone bardzo do mięsa żurawiego i że wcale nie ma w sobie takich zalet, jakie ma mięso kuraków, żywiących się przeważnie ziarnem i pokarmem roślinnym.

Z przykładu przytoczonego powyżej o zmienności gustów w smaku u ludzi, możemy jednak przypuszczać, że mięso dropia dla naszych przodków mogło być przysmakiem, trudniej jednak wytłumaczyć, skąd się wziął myt o polowaniach na dropie z chartami lub z nahajkami?

Drop z wyglądu i postawy podobny jest cośkolwiek do strusia, może więc z tego powodu przypuszczano,

azot, a więc w pierwszym rzędzie kompostem, gnojówką, a także siarczanem amonu, nawet saletrą. Doświadczenia wykonywane przed wojną (w latach 1910—13, między innemi przez piszącego) dawały wyniki korzystne, opłacalne. Tani wówczas siarczan amonu okazywał doskonały przyrost trawy, a przy ówczesnych cenach paszy, oraz ówczesnych cenach mięsa i mleka, zysk był całkiem wyraźny.

Dziś sytuacja o tyle uległa zmianie, że ceny nawozów azotowych wzrosły znacznie więcej, niż ceny siana, względnie ceny mleka. W stosunku do zwyżki cen nawozów azotowych, powinna cena mleka wynosić obecnie około 200 mp. za litr, cena masła około 4000 mp. za kilo. Nic też dziwnego, że obecnie zimowe żywienie krów daje straty, t. j. że obornik kupujemy obecnie stosunkowo drożej, niż przed wojną, a jeżeli komuś wydaje się inaczej, to chyba przy obrachunku operuje cyframi illuzorycznemi, teoretycznemi, a nie rzeczywistemi. Co gorzej, że wobec konkurencji (lichych co prawda) produktów nabiałowych przez chłopów, których stan inwentarza, zwłaszcza przy postępującej parcelacji, ustawicznie wzrasta, niema nadziei na odpowiedni, opłacalny wzrost cen mleka i masła. Stąd z jednej strony racjonalne stosowanie nawozów pomocniczych i zielonych, z drugiej zaś obfita a tania produkcja paszy, przedewszystkiem na łąkach, staje się dla większych gospodarstw zagadnieniem pierwszorzędnej wagi.

Artykuł prof. Rauma przedstawia kwestję nawożenia łąk w świetle nowych poglądów. Przyznaje on, że w niektórych wypadkach, zwłaszcza na łąkach gorszych, nawożenie azotem może dać pokaźne zwyżki. Twierdzi jednak (i słusznie), że jest to zwyżka chwilowa, albowiem trwałe potęgowanie wzrostu traw przez dawki łatwo przyjętego azotu głuszy roślinność motylkowych, które giną; skutkiem czego jakość i ilość paszy z czasem się umniejsza. W każdym razie, — pisze autor — nawożenie łąk azotem osłabia azotozbiorczą działalność motylkowych, rosnących wśród traw, albowiem motylkowe, znajdując gotowy pokarm azotowy, korzystają z tegoż, zamiast bakterjami korzeniowymi ściągać go z powietrza. Stąd pochodzi, że łąki przez pewien czas nawożone azotem, koniecznie potem wymagają tego nawożenia, gdyż utraciły one naturalne źródło azotu, jakim są bakterje korzeniowe roślin motylkowych, jeżeli przez tuczenie traw, zagłuszyliśmy rosnące na łące wyczki, groszki i koniczyny. Plon łąk, w których wytępiono motylkowe przez posyp azotowych nawozów, — jest zdaniem autora — i z tego powodu gorszym i mniej pewnym, że zawsze mieszanina roślinności różnych roślin daje większe zbiory, niż jednostronny rozwój jednego gatunku, w tym wypadku więcej samych traw.

Raum streszcza też nowsze doświadczenia Wagnera i Ahra, które zgodnie wykazały nieopłacalność, w obecnych warunkach, nawożenia łąk azotem. Nadmienia, że jakkolwiek ilość zgromadzonego na łąkach przez motylkowe azotu nie wystarcza do uzyskania obfitych zbiorów traw, to przecież dostateczne plony z jednej strony, a z drugiej strony nieopłacalność dodatku azotu z zewnątrz, (lecz jedynie tylko nawożenie fosforowo-potasowe) tłumaczyć trzeba pracą bakterji zbierających azot bez pośrednictwa motylkowych (z grupy azotobakteru i i.), które to bakterje szczególnie dobrze rozwijają się w stale zacienionej i wilgotnej ziemi pod okrywą roślinności łąkowej. Sprzyja tej pracy drobnoustrojów pośrednio znachodzenie się na łące motylkowych, gdyż, jak wykazał Hiltner, (*Arbeiten der D. L. G. 1904*) drobnoustroje, samoczynnie ściągające azot z powietrza, mają najlepsze warunki rozwoju w sferze oddziaływania korzeni motylkowych.

Atoli nawożenie łąk azotem nie trwałe, lecz chwilowe, przejściowe, może mieć korzystny wpływ, jako — jak się autor wyraża — „lekarstwo-korrektura“. Posyp nawozem azotowym wpływa korzystnie na lepsze zakorzenienie się traw szlachetnych, które dzięki temu mogą wyprzeć rośliny mniej wartościowe, a zwłaszcza turzyce. Lecz gdy się to stanie, powinniśmy łąki nawozić wszystkimi składnikami — za wyjątkiem azotu.

Inaczej, zdaniem prof. Rauma, rzecz się ma na sztucznych pastwiskach — i w tej mierze poglądy autora idą po linji dawniejszych wywodów Falkego, jakoteż zgodne są z wynikami praktyków

---

że nie może wzlecieć na skrzydłach odrazu do góry i musi wprzód biedz długo po ziemi na nogach, ale jak to mieliśmy sposobność wiele razy przekonać się, drop najcięższy w jesieni, wzlatuje, gdy z nienacka jest zaskoczony, z miejsca w spiralnej linji do góry i nie potrzebuje biedz po ziemi nogami, co zwykł czynić, gdy się nie bardzo spieszy ze wzlotem.

U wspomnianych powyżej ornitologów polskich czytaliśmy wzmiankę, że polowania z chartami udają się najlepiej po deszczu, gdy dropie są obmoknięte. Jest to znów wierutną bajką, bo ptaki zdrowe, w dzikim stanie, nie mokną nigdy i po tygodniowej ulewie są tak samo suche, jak i w pogodę. Można by było sądzić, że na dropie z chartami poluje się wtedy, gdy młode jeszcze nie mogą latać, ale kto zna dokładnie życie tych ptaków, przyjdzie do przekonania, że i to jest niemożliwem i chyba tylko jakimś szczęśliwym przypadkowym trafem można się spotkać na odkrytem polu z paru podlotami dropia. Drop żyje parami i wysiaduje tylko parę, najwyżej trzy jaja.

Do czasu, gdy dropie młode nie wyrosną i nie zaczną latać, kryją się w wysokim zbożu lub w trawach, a za zbliżeniem się człowieka znienacka zaskoczone, gdy uciekać już nie mogą. przywarowują, kładąc głowę na ziemi z wyciągniętą szyją, dając się w tym stanie złapać, a dopiero gdy już należycie skrzydeł używać mogą, wychodzą na odkryte miejsca i łączą się w większe stada.

Przez długie lata naszej praktyki myśliwskiej, mieliśmy sposobność przekonać się, że nie wszystko jest prawdą, co się w opisach o życiu tych ptaków czyta. Przebywając w okolicy, gdzie się wiele dropi gnieździło, naczytawszy się o tem, że dropie nie mogą odrazu wzlecieć w górę, lecz muszą wprzód biedz czas jakiś nogami po ziemi, postanowiliśmy wykorzystać tę ich właściwość i zaskoczywszy znienacka stado dropi, zanim by się wzniosły w powietrze, wystrzelać je z dubeltówki do nogi.

W początkach sierpnia miałem upatrzone stado dropi, liczące do 30 sztuk, żerujące na tak zwanej „paraninie“ na polu w Waligórach. Na odkrytym stepie trudno by było dropie z nienacka zaskoczyć, ale w Waligórach można było podjechać niewidocznie do pola, na którym dropie żerowały na jakie 500 kroków, a stąd wypuściwszy konia w ostry galop, wsiąść dropiom na ogony. Wstrzymawszy konia w miejscu, możnaby kropić do uciekających na nogach dropi z dubeltówki raz za razem.

W ulewny deszcz, który od dwóch dni padał bez przerwy, mając pod siodłem klacz Abjadkę ze stada hr. W. Siemińskiego, wyjechałem na tę wyprawę.

Podjechawszy pod pagórek, na którym dropie żerowały, wypuściłem konia w galop i rzeczywiście niespodzianie podjechałem na jakie 50 kroków, do stada dropi. Dropie jednak tak raptem zaskoczone, zamiast uciekać na nogach, zerwały się z miejsca w ten sposób, że rozpuściwszy skrzydła zrobiły półobrót i w linji spiralnej unosiły się w górę.

Strzeliłem do najbliższego, unoszącego się w powietrze; zachwiał się zbarczony i spadł. Po drugim strzale, który dałem momentalnie za pierwszym, koń mój sko-

u nas. Na pastwiskach osobny dodatek azotu wskazany jest z kilku względów. Przedewszystkiem dlatego, że podczas gdy na łąkach zaopatrywanie w azot dokonują koniczyna czerwona (zapewne ma tu autor głównie na myśli koniczynę czerwoną trwałą, *(Trifolium prata-rum, Covgrass)* i szwedzką, wykę ptasią, groszki, a między nimi lędźwian łąkowy), to na pastwiskach tych roślin niema, lecz głównie koniczyna biała, u której — znaniem autora — symbioza bakterji korzeniowych jest o wiele mniej wydatna, niż u innych motylkowych, które nie znoszą ani ustawicznego spasania, ani deptania, skutkiem czego na trwałych pastwiskach giną, Stąd dopływ azotu na pastwiskach jest słabszy, więc nawożenie azotowe potrzebniejsze i opłacalniejsze, chyba, że uda się na pastwiskach spotęgować rozrost komonicy rożkowatej i lucerny chmielowej. Posyp pastwisk nawozami azotowymi i z tego względu jest konieczny, że ustawiczny odrost spasanych traw zużywa więcej azotu, a rośliny młode do rozwoju o wiele więcej wymagają azotu, niż stare. Wiadomo, że przez użytkowanie jako pastwisko, więcej zużywamy białka (azotu), aniżeli przy użytkowaniu jako łąka. Natomiast sądzi prof. Raum, że suche pastwiska gorzej opłacają nawożenie azotem, niż wilgotne.

Z tem nie można się w zupełności zgodzić. Przeciw twierdzeniu autora, że gdy „woda znajduje się w *minimum*" (str. 150), to azot nie może byż wyzyskany, przytoczyć można, iż w praktyce stwierdzono, że rośliny (a zwłaszcza trawy pastwiskowe) o wiele mniej cierpią od posuchy, jeżeli zostały nawożone nawozami azotowymi, co stoi w związku z wydatniejszym systemem korzeni, które głębiej i szybciej mogą ciągnąć wilgoć z gleby i z podglebia.

* * *

Przy końcu swoich wywodów, prof. Raum zwraca się bardzo energicznie przeciw nowym teorjom Areboe-Wrangell.*) Sądzi autor, że jeżeli prawdą jest, że motylkowe mają zdolność uruchomiania kwasu fosforowego, znajdującego się w glebie, to przez nawożenie łąk azotem, a co zatem idzie, przez stłumienie, zniweczenie wegetacji motylkowych, zniweczyłoby się też korzyści wyniknąć mające z systemu nawożenia Aereboe-Wrangell.

Zadziwia autora, że Aereboe, wbrew ustalonym poglądom, chce motylkowe obficie zasilać azotem i że na łąkach pragnie Aereboe zastąpić nawożenie potasowo-fosforowe, nawożeniem potasowo-azotowem, oraz zrzec się azotozbiorczej działalności bakterji korzeniowych roślin motylkowych. Skoro jednak, — pisze Raum — takie nawożenie tępi motylkowe, to tem samem planowane przez Aereboego uruchomienie fosforu przez motylkowe ustaje.

W dalszym ciągu zwalcza prof. Raum prof. Aereboego wykazaniem, że jakkolwiek brak jest w Niemczech nawozów fosforowych, to przecież i azotowych niema ich tam tak wiele, ile ich rolnicy potrzebowaliby, zwłaszcza przy projektowanym nowym systemie Aereboe-Wrangell. Tak samo co do kosztów, to nawozy azotowe nie są tańsze od fosforowych, a kilogram azotu kosztuje i teraz w Niemczech dwa razy tyle, co kilogram kwasu fosforowego. Motylkowe, — zdaniem Rauma — taniej wytwarzają azot z powietrza, aniżeli azot sztuczny, którym chce je Aereboe nawozić. Zaznacza wreszcie prof. Raum, że uruchamianie fosforu przez motylkowe odbywa się i bez dodawania im, jak chce Aereboe, azotu — i wogóle profesor z Weihenstephan bardzo sceptycznie ocenia „nowy system nawożenia".

Z jeszcze większem niedowierzaniem ocenia projekta Aereboe-Wrangell jeden z najpoważniejszych, światowej sławy autorów, prof. Stutzer na str 165 przytoczonego pisma. Wywody swoje kończy zdaniem: „jest nieprawdą *(falsch)*, jakoby niemieckie gleby ogólnie biorąc, miały zapas kwasu fosforowego, wystarczający (jak twierdzi Aereboe) na 100, 300, 1000 zbiorów. Takie określenia działają bałamutnie *(wirken verwirrend)*, zwłaszcza. że nie przytoczono żadnych dowodów na słuszność takich poglądów".

*) Ob. *Rolnik* Nr. 11 i 13. *(Przyp. Redakcji).*

---

czył w szalonym susie w bok, gdyż koniec lufy zanadto blisko znalazł się koło jego ucha. Nieprzygotowany na ten skok, runąłem na ziemię, łoże strzelby zostało mi w rękach, lufa ugrzęzła głęboko w mokrej ziemi. Koń jak szalony wracał do domu, a ja zostałem w błocie, — ale przekonałem się ostatecznie, że drop może z miejsca zerwać się w górę.

Innym razem w zimie, wyjechałem w czasie gęstej mgły konno do miejsca, gdzie na pagórku żerowało zwykle duże stado dropi, na polu zasianem rzepakiem. Tu na chybił trafił w galopie wyskoczyłem na pagórek i znalazłem się w środku stada. Dropie, gdy mię raptem spostrzegły, nie uciekały na nogach, lecz z miejsca zrywały się do lotu. Jednego dosięgłem w powietrzu i uderzyłem trzcinką, tak, że się aż posypało trochę pierza.

Miałem ostatecznie niezbity dowód, że drop może, gdy tego zachodzi potrzeba, zerwać się z miejsca do lotu i tyle czasu na to mu nie trzeba, aby go psy mogły złapać, lub by go dosięgła nahajka. Mogły się zdarzać wyjątkowe przypadkowe uszczucia dropi chartami, lub nawet ubicie dropia harapem, ale z tego nie wypływa, by można mówić o planowem polowaniu na te ptaki z psami lub nahajem.

T. POŁOWICZ.

Obory wgłębione czy koszary?

II.

Dotkliwa strata najcenniejszego dla rolnika składnika nawozowego, jakim jest azot, wywołana przez działalność bakteryj denitryfikacyjnych, ma zazwyczaj miejsce na gnojowni. Zdawałoby się, że i obora wgłębiona nie daje lepszych warunków pod tym względem. Jednak dr. Niklewski na podstawie wstępnych badań laboratoryjnych (a za nim prof. Mikułowski-Pomorski) przypisał systemowi obór wgłębionych doniosłą wartość zapobiegania zjawisku denitryfikacji. Przypuszczał mianowicie dr. Niklewski, że mocz zwierząt domowych ma własności desinfekcyjne; zwierzęta przebywając stale w oborze wgłębionej, zlewają obornik świeżem moczem, który działając antyseptycznie, zabija bakterje nitryfikacyjne; saletra się nie wytwarza i szkodliwy proces denitryfikacji niema wobec tego miejsca. Byłaby to korzyść tak oczywista, że wybór systemu przechowawczego obornika nie nastręczałby najmniejszych wątpliwości.

Powyższa hypoteza miała powierzchownie wszelkie cechy prawdopodobieństwa. Znana w praktyce jest metoda lecznicza u chłopów, którzy znamiona lub owrzodziałe kończyny moczą w gnojówce. Wojna europejska 1914—1918 r. dała sporo przykładów tego rodzaju. Również nie rzadko spotykało się w czasie nagminnie panującej zarazy pyska i racic uwagi, że choroba ta obory wgłębiane rzadziej opanowywała.

Problem ten rozwikłały wreszcie badania lekarza weterynaryjnego dr. Hruski. Ogłosił on mianowicie w wiedeńskim miesięczniku weterynaryjnym pracę p. t.:

Untersuchung über Bakterizidie des Harnes gesunder Tiere (r. 1916), w której stwierdza, że mocz wszystkich zwierząt użytkowych (konia, bydła, owcy) nie ma własności desynfekcyjnych w tym stopniu, aby mógł zabić zarazki chorobotwórcze jakiekolwiek. Przeciwnie, mocz zwierząt zdrowych jest dobrą pożywką, podłożem do rozwoju bakterji. Jedynie mocz koński ma własności hamujące rozwój bakterji, ale nie niszczące.

Tedy przypuszczenie, iż mocz jest środkiem aseptycznym, upada i obora wgłębiona pod tym względem nie daje żadnej korzyści. Ma natomiast cały szereg ujemnych stron:

a) niekorzystne warunki hygjeniczne: atmosfera obory duszna, o ciepłocie stale za wysokiej, niezdrowa. budynek przestronny, wysoki, o bardzo sprawnej wentylacji dachowej, część wgłębiona wymaga betonowej wyprawy, gdyż zaprawa murarska nie wytrzymuje działania gnojówki. Przy karmieniu wywarem trudno jest obornik trzymać pod bydłem dłużej nad 6 tygodni, gdyż mimo obfitego słania, stanowiska będą za wilgotne i za gorące, co niezwykle łatwo usposabia wymiona do zaziębień oraz zapaleń na tem tle. Wykluczonem nie jest, że przyczynia się tu obecność pewnych składników wywaru, odchodzących z kałem do obornika. Gruda t. zw. wywarowa, staje również na przeszkodzie dłuższemu trzymaniu mierzwy pod bydłem. a bywa, że przybiera formę tak złośliwą, iż trzeba nie tylko wywieść obornik bez zwłoki, ale wogóle zaprzestać spasania wywaru, aby się choroby pozbyć. Podraża to znacznie koszta wyżywienia bydła, pomijając inne niedogodności. W razie wybuchu chorób zakaźnych, desynfekcja obór jest trudna, a wartość wątpliwa.

b) strona techniczno-mleczarska. W Szwecji, Danji, a więc krajach, gdzie technika mleczarska stoi bardzo wysoko, trzymają mierzwę pod bydłem. W naszych jednak warunkach należy nie zapominać, że trzeba mieć oprócz odpowiednio urządzonego budynku, służbę należycie wyszkoloną, ażeby mleko, tak silnie absorbujące wszelkie zapachy, nie traciło przez styczność ze smrodliwem powietrzem obory na jakości.

c) trudności, nastręczane wywozem mierzwy. Niepodobna uniknąć przeciągów, specjalnie szkodzących dobrym, dojnym krowom o delikatnych wymionach, których wrażliwość potęgowana jest ciepłem, wytwarzanem przez przechowywany obornik. Towarzyszy pozatem wywozce, która z dużej obory trwa dwa dni, stale znaczny spadek mleka, zwłaszcza w zimie. Aby wymienionych następstw uniknąć, trzeba mieć osobny budynek, do którego możnaby na czas wywozu mierzwy bydło przepędzić. — Zabieg wnoszenia codziennego do obory gnoju z pod koni, operowanie żłobami przenośnemi itp. pomijam, jako drobne niedogodności.

Absolutnej wyższości oborze wgłębianej przypisać nie można. Przez n a l e ż y t e utrzymywanie obornika na gnojowni, otrzymamy rezultat jak najlepszy. Zalet gnojowni, znanych powszechnie, nie zestawiamy. Przy wyborze systemu przechowawczego obornika, rozstrzygającym będzie wzgląd na koszt urządzenia obory wgłębionej i gnojowni, oraz rozpatrzenia, który system przechowawczy w danych warunkach będzie odpowiedniejszy.

Gnojownia, ażeby spełnić swoje zadanie, musi mieć nieprzepuszczalne dno, opatrzone boki, osobny zbiornik na gnojówkę. Mierzwę należy mieszać, składając na przemian gnój bydlęcy, koński i z pod nierogacizny. Wysokość stesu powinna sięgać najmniej 15 mtr. Obornik powinno się codziennie, bezpośrednio po wyniesieniu, rorzucić równo i utłoczyć. Dokonać to łatwo, zlecając wychodzącej rano do roboty fornalce przejść przez gnojówkę kilkakrotnie tam i z powrotem; przez wypędzanie w dzień buhaja; zapęd w pogodne noce letnie bydła z pastwisk na gnojownię. Bydło spędzające noce całe w koszarach obornikowych, zamiast w dusznych oborach, toż to najlepszy wskaźnik, jaki dać może hygjena weterynaryjna, a udój ranny się powiększy i obornik mocno udeptany i zlany moczem znakomicie się konserwuje. W zimie należy w dnie bezwietrzne wypędzać bydło kilka razy tygodniowo na gnojownię. Taka przechadzka godzinna zbawiennie na zdrowotność obory wpływa, hartuje bydło i daje tę korzyść, że nie zdarzą się nam nigdy okaleczenia, nieraz bardzo ciężkie przy wiosennym wypędzie na pastwisko rozhukanego bydła, przykutego przez całą zimę do żłobu. Stadnina w koszarach powinna również biegać w okresie zimowym, gdy w okólnikach grunt oślizłe.

Reasumując powyższe uwagi, możemy stwierdzić: korzyści, jakie dają obory wglębione, zawdzięczamy ciągłemu, energicznemu udeptywaniu mierzwy. Postarajmy się o ten zabieg na gnojowni — a efekt będzie jednakowy.

J. VICTORINI.

W sprawie wywozu jaj.

W czasie od połowy listopada 1921 roku do końca lutego 1922 roku odbyło się w Ministerstwie rolnictwa i dóbr państwowych, oraz w Ministerstwie Przemysłu i Handlu kilka konferencji, mających na celu ustalenie planu wywozu jaj z Polski na cały rok 1922.

Po wysłuchaniu interesowanych organizacyj rolniczych oraz zrzeszeń spółdzielczych, jak niemniej kupców i po dokładnem rozważeniu interesów konsumenta, ustaliło Ministerstwo Przemysłu i Handlu kontyngent wywozowy na rok 1922 w ilości 800 wagonów, przeznaczając na kwiecień do wywozu 100 wagonów, na maj i czerwiec po 200 wagonów, zaś reszta miała być rozdzielona na okres od 1 lipca do końca października na konferencji zwołać się mającej w pierwszej połowie czerwca.

Od 1. listopada 1922 roku aż do początku następnego sezonu, t. j. marca 1923 miał być wywóz zupełnie zamknięty.

W wykonaniu tego urzędownie ogłoszonego planu rozdzieliło Ministerstwo Przemysłu i Handlu pełny kontyngent 100 wagonów na kwiecień, między poszczególnych eksporterów.

W dniu 24 kwietnia zapadła uchwała Rady Ministrów, utrzymująca ustalony już kontyngent na maj w ilości 200 wagonów. Na podstawie tej uchwały Rady Ministrów, ogłosiło Ministerstwo Przemysłu i Handlu rozporządzenie z dnia 25 kwietnia zarówno w Monitorze, jak i w prasie codziennej, wzywające interesowanych do wnoszenia podań o przydział tych 200 wagonów na maj.

Tutaj wyjaśnić należy, że produkcja jaj w roku 1922 okazała się znacznie wydatniejszą, niż przewidywano w toku konferencji, a wskutek tego, mimo wywozu w kwietniu 100 wagonów, cena w okresie świąt wielkanocnych, nie tylko się nie podniosła, jak to miało miejsce co roku, ale nawet uległa zniżce. Nadto cały eksport wykonano tak łatwo, że jeszcze z kwietnia pozostały znaczne zapasy, na które nie było nabywcy w kraju, przesyconym nadmiarem produkcji. Pan Minister Skarbu przekonał się naocznie w Krakowie dnia 20. kwietnia o tym stanie rzeczy i uznał za stosowne zezwolić jeszcze w kwietniu na wywóz dalszych 15 wagonów jaj do Wiednia, by je uchronić przed niechybnem zepsuciem się. Te pozwolenia na poczet kontyngentu majowego otrzymały Związki spółdzielni jajczarskich w Krakowie i Warszawie.

Wiadomą jednak jest rzeczą, że w maju produkcja jest najsilniejszą, oraz, że wskutek wyższej temperatury towar musi być natychmiast ładowany i wysyłany, a każdy dzień zwłoki pogarsza jakość jaj i prowadzi do zepsucia się tego cennego produktu.

W pełnym zaufaniu do ogłoszonych zarządzeń Rady Ministrów i Ministerstwa Przemysłu i Handlu zarówno spółdzielnie jak i kupcy zorganizowali zbiórkę, odpowiadającą przyznanemu kontyngentowi, oraz zawarli umowy z odbiorcami, przeważnie angielskimi, pobierając niejednokrotnie zadatki i lokując je w towarze.

Jakiejkolwiek zmiany nikt nie przewidywał i przewidywać nie mógł, to też ogłoszone zarządzenie nadzwyczajnego komisarza dla zwalczania drożyzny z dnia

6 maja, przekreślające cały ten mozolnie ułożony plan, narażające zarówno spółdzielnie jak i kupców na ruinę, a znaczne zapasy zebranych jaj na niechybne zniszczenie, a mianowicie rozporządzenie wstrzymujące eksport jaj całkowicie po dzień 15 maja, a ograniczające kontyngent majowy o 50 wagonów, zaś czerwcowy do 75 spadło jak grom z jasnego nieba.

Spółdzielnie, które już w kwietniu znalazły się w posiadaniu znacznych nadwyżek, sprzedały je do Wiednia, gdyż ten towar, jako starszy mógł być wywieziony tylko na najbliższy rynek, i to rynek nie wymagający. Już po sprzedaży 11 wagonów Ministerstwo Skarbu podniosło opłatę wywozową od jednej sztuki jaja z 10 Mp na 20 Mp, t. j. przy 11 wagonach o szesnaście i pół miljona, wskutek czego spółdzielnie zamiast zarobić pięć i pół miljona, dopłaciły Rządowi do tej transakcji, której celem było ratowanie spółdzielni, jedenaście miljonów. Po tej próbie akcji ratunkowej, Związek spółdzielni jajczarskich w Krakowie odniósł się do swych spółek z wezwaniem, aby zupełnie wstrzymały zakupno, a wobec grożącego konkursu, zwołano na dzień 17 maja posiedzenie Rady Nadzorczej i przedstawiono bilans wykazujący stratę w wysokości dwudziestu jeden i pół miljona Marek polskich. W tej stracie mieści się szkoda powstała przez zupełne zniszczenie towaru, w wysokości ośm i pół miljona Marek. Tak wygląda bilans Związku małopolskich spółdzielni, a nie lepiej przedstawia się także z tego okresu bilans Ministerstwa Skarbu z tytułu straty na opłatach wywozowych. Kontyngent na maj i czerwiec wynosił 400 wagonów, a zatem opłaty wywozowe po trzy miljony od 1 wagonu miały przynieść Skarbowi Państwa jeden miljard dwieście miljonów Marek. Wobec ograniczenia kontyngentu do 125 wagonów, względnie do 150 wagonów, dochód z tego tytułu wyniesie trzysta siedmdziesiąt pięć, względnie czterysta pięćdziesiąt miljonów Marek.

Ale także konsument nie odniesie korzyści z tych strat producenta i Skarbu, gdyż chwilowy znaczny spadek ceny, wywołany jest koniecznością sprzedaży zapasu jaj poniżej cen zakupu i gdy zapas się wyczerpie, cena musi ustalić się na takim poziomie, który odpowiada kosztom produkcji, w przeciwnym bowiem razie producent sprzeda kury, t. j. zniszczy tę gałęź hodowli, która przynosi mu straty, a wówczas podaż jaj spadnie i cena się bardzo znacznie podniesie.

Wreszcie podnieść należy, że takie nieprzewidywane zmiany zarządzeń, wyrabiają nam zagranicą markę kupców niesolidnych, niedotrzymujących swoich zobowiązań.

Z wielkim trudem zdobyte uznanie na rynku angielskim, zachwiało się bardzo silnie wskutek tego, że towar sprzedany w najlepszej wierze i zaufaniu do uchwały Rady Ministrów kupcom angielskim, z powodu wstrzymania i ograniczenia wywozu nie mógł być dostarczony w terminie i w umówionej ilości.

Skoro zatem przekreślenie ustalonego już planu przynosi zamiast korzyści same szkody, jest rzeczą konieczną poddanie rewizji tych zarządzeń nadzwyczajnych, aby należycie przygotować i umożliwić spółdzielniom przywrócenie mocno zachwianej organizacji, względnie spokojną planową likwidację.

Koniecznem zatem okazuje się jak najrychlejsze zwołanie konferencji, mającej na celu ustalenie planu wywozowego do końca sezonu 1922, odpowiadającego warunkom produkcji, w celu ostatecznego uregulowania tej sprawy.

Z postępu rolniczego.

Nowe aparaty do sztucznego wylęgania jaj drobiu. Inż. Wł. Kisielnicki z Borysławia po kilkunastoletnich próbach wystąpił obecnie z częściowo zupełnie odmiennemi zasadami konstrukcji aparatów wylęgowych, które świadczą, że wynalazca nie ograniczył się w swych usiłowaniach do modyfikacji innych aparatów, licząc na pomyślny traf, lecz, że w pracy swej oparł się na gruntownem poznaniu podstawowych zasad biologicznych warunków, wśród których odbywa się proces wylęgania jaja kurzego.

Opierając się na swoich oryginalnych próbach, doszedł inż. Kisielnicki do następujących wniosków:

Przy wygrzewaniu jaj nie należy interesować się ani ciepłotą jaj wylęganych, ani też ciepłotą warstwy powietrza, która sie nad niemi znajduje, natomiast decydujące ma znaczenie temperatura źródła ciepła (basenu z wodą ewent. rur etc.) która powinna być zawsze średnio równomierna i stale wynosić 40° C.

To źródło (zbiornik) ciepła winno znajdować się na powierzchni jaj.

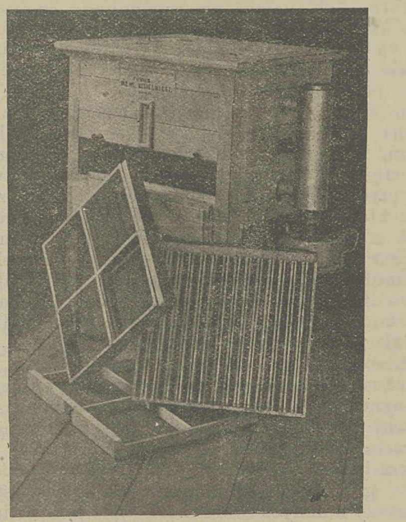
W tem wynalazca zrywa zupełnie z wszystkimi, dotychczas znanymi systemami wylęgarek, w których między warstwą jaj a ogrzewaczem jest zawsze znaczna przestrzeń powietrza, którego utrzymanie przepisanej temperatury ($39-39^3/_4{}^0$ C) jest przedmiotem uciążliwych starań i zabiegów.

Przewracanie jaj wylęganych sztucznie, uważa inż. Kisielnicki za zabieg podrzędnego znaczenia i nie przywiązuje doń zbytniej wagi, i radzi przewracać jaja podczas chłodzenia, począwszy od 4-go do 12 go dnia, raz dziennie; zaś po 12-tym dniu wcale ich nie przewracać.

Do najważniejszych czynników przy sztucznem wylęganiu, zalicza wynalazca właściwą wentylację i wilgoć.

Problemy te, które w swym artykule *) szczegółowo wyjaśnia i uzasadnia, rozwiązał on budując swe aparaty wylęgowe, tak, że aparaty mają jedynie słabą dolną wentylację, niedopuszczającą do powstawania przeciągu.

Na dnie wylęgarki znajduje się otwór około 10 cm. średnicy stale otwarty. Nad otworem w wysokości $1^1/_2$ cm. znajduje się blaszany ruszt o szparach $^1/_2$ cm. szerokości, na którym spoczywa rama z warstwą silnie ubitego siana grubosci 5 cm. Na sianie leży druga rama z jajami, zaś całość, siano wraz z rusztem tworzą ruchomą szufladę na jaja.



Aparat wylęgowy *Feniks*, systemu inż. Wł. Kisielnickiego.

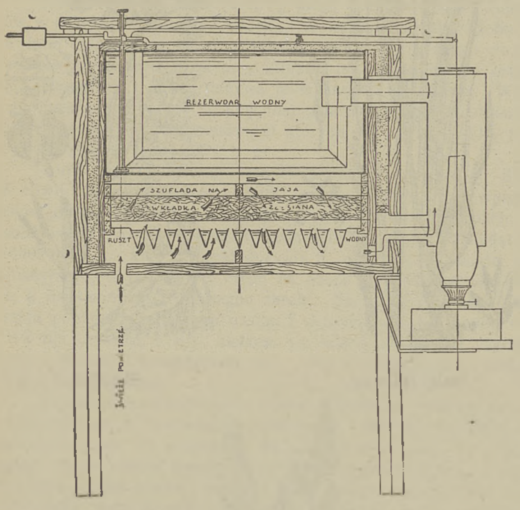
W ten sposób powietrze dostaje się do przestrzeni pod rusztem, a następnie może przenikać przez porowatość podściółki siana, aż do jaj, nie powodując przeciągów. Równocześnie wydzielany bezwodnik węglowy, może bez przeszkody odpływać ku dołowi, nie zatrzymując się, jak do tej pory, na podkładzie flaneli, której używanie stało się prawie dogmatem w sztucznym wylęgu.

Inż. Kisielnicki zaznacza z naciskiem, że po usunięciu z aparatu flaneli, a zastosowaniu podściółki siana, spadła śmiertelność zarodków w okresie od 12—21 dnia, odrazu o 61%.

Ruszt blaszany, na którym spoczywa siano, jest w ten sposób zbudowany, że poszczególne pręty tworzą rynewki blaszane razem połączone, w których znajduje się woda. Powietrze, prze-

*) Inż. Włodzimierz Kisielnicki: **Sztuczny wyląg kurcząt.** »Hodowla drobiu« miesięcznik Nr. 9 i 10. Lwów, 1920.

pływając pomiędzy rynewkami rusztu, zaopatruje się w odpowiednią ilość wilgoci. Przytem warstwa siana odgrywa tu bardzo ważną rolę, gdyż siano wchłania wilgoć i przez to reguluje stale wilgotność w przestrzeni jajowej. W ten sposób woda rusztu zastępuje w ruszcie naturalną wilgotność ziemi, zaś siano — podściółkę gniazda. Jaja, leżąc bezpośrednio na sianie, a od góry na-



kryte szczelnie zbiornikiem wodnym, którego dna prawie dotykają (2—5 mm odległości), nie znajdują się, podobnie jak w aparatach obecnie używanych, w rozgrzanej przestrzeni powietrznej, i skutkiem tego nie zachodzi wysychanie przedwczesne zawartości jaja.

Jak się zaś z doświadczeń okazało, ilość powietrza, napełniona dolną wentylacją przez ruszt, wystarcza w zupełności, obok wydatnego chłodzenia jaj, do utrzymania zarodku przy życiu.

J. V.

Drobne porady gospodarskie.

Kalendarzyk myśliwski na miesiąc czerwiec. W czerwcu wszelka zwierzyna z wyjątkiem drapieżników i kozłów ma ochronę. Miesięc ten jest najkorzystniejszy do tępienia drapieżników. Nadewszystko zaleca się specjalną »opieką« otoczyć lisy, a jeszcze bardziej kłusujące psy. Psom najlepiej zajść drogę rano przed i po wschodzie słońca. Każde szczeknięcie, każde zakwilenie młodej zwierzyny jest drogowskazem, a unieszkodliwienie takiego szkodnika niech będzie dla prawdziwego myśliwego większą satysfakcją, aniżeli ubicie kilku kozłów. Zaleca się nie zaniedbywać tresury wyżłów. Najlepszy to bowiem czas przed polowaniem na kaczki wpoić mu gruntownie brakującą dyscyplinę.

R. Królikowski.

Tępienie kwieciaka jabłkowca *(Anthonomus pomorum)* przeprowadzać należy rozmaitemi sposobami, jeżeli chcemy uniknąć wielkich nieraz szkód, przez niego zrządzanych. Jest to chrząszczyk-ryjkowiec, którego larwa wygryza zawiązki kwiatowe jabłoni, tak, że pączek kwiatu brunatnieje i nie rozwija się; z przepoczwarczonej larwy w takim pączku wykłuwa się chrząszczyk jeszcze w maju, który przebywa na drzewie aż do jesieni. Kryjówki na zimę szuka sobie na pniach wśród szczelin popękanej kory i w mchu i porostach ją pokrywających, albo też w trawie pod drzewami. Na wiosnę w pączki kwiatów przez miejsca przekłute składa samiczka po jednem jajeczku, z którego powstaje niedługo larwa.

Do środków tępiących należy:

1. Oskrobywanie i czyszczenie kory na pniach i bielenie ich wapnem w jesieni.

2. Skopanie ziemi pod drzewami przed zimą.

3. Zakładanie w jesieni na oczyszczone pnie powróseł z siana lub słomy, albo specjalnych opasek z papieru fałdowanego, a osłoniętych równym papierem (lepiej natłuszczonym), a to na wysokości $^1/_2$—$^3/_4$ metra od ziemi; opaski te należy najpóźniej w początku marca zdjąć i spalić wraz z zagnieżdżonemi w nich owadami, a miejsca, do których one dotykały do pnia, winno się oczyścić. Na wzmiankowane opaski, albo wprost na pnie można zakładać opaski z lepem, celem chwytania na nie kwieciaka jabłkowca, jak i innych szkodników drzew; uwięzione w lepie owady wydusić.

4. Na wiosnę pączki odpadnięte przez kwieciaka, o ile to się da przeprowadzić, obrywać i spalić.

5. W maju i później chrząszczyki strząsać na płachty, podłożone pod korony drzew, i pozabijać je; czynność tę powtarzać aż do czasu, kiedy chrząszczyków na drzewach nie będzie. Gdyby owadów na płachty nie zbierano, należy na pniach umocować do ich chwytania opaski z lepem. *K. Huppenthal.*

Konserwowanie jaj na zimę. Jaja czyste świeże, pod światło przejrzane, bierze się po 3—4 i zanurza się trzymając na chochli, z dziurkami, najlepiej drucianej — rachując raz dwa trzy w gotującej się wodzie — lecz nie dłużej. Powtarza się to trzy razy i odkłada na bok — jako zdatne do schowania. Przechowuje się w chłodnem lecz nie wilgotnem miejscu w spiżarni na kamiennej podłodze lub t. p. Wkłada się w małe paczki lub słoje i garnki. Jeżeli zabiegi powyższe są dobrze przeprowadzone można jaja przechować w doskonałym stanie przez 6—8 miesięcy.

Podkreślam, że sposób powyższy jest najtańszym, przezemnie wielokrotnie wypróbowanym. *Marja Pawlikowa.*

Uprawiajcie słoneczniki. W żadnem gospodarstwie nie powinno braknąć słonecznika, nietylko bowiem ze wszystkich oleistych roślin nadaje się on najlepiej do obsadzenia zbywających kawałków ziemi, ale zarazem ziarno jego jest najpożywniejszą karmą tak dla kur, jak i wszelakiego innego drobiu, a wreszcie dla pożytecznego zimującego a nas ptactwa. Słonecznik udaje się na brzeżkach grzęd, przy płotach, ogrodzeniach, nad strumykami, rowami między ziemniakami itd. a prócz słońca, trochę próchnicy w ziemi i równomiernej w pierwszym okresie rozwijania się wilgoci, żadnych większych wymagań nie posiada.

Wartość opałowa rozmaitych materjałów. Jeśli się przyjmie wartość opałową (kalorymetryczną) na 1000, to w tym stosunku wartość opałową drzewa klonu wyniesie 1011, buka 966, dębu 960, jesionu 866, brzozy 697, jodły 960, olchy 600, osiki 570, wierzby 508. Z porównania wartości kalorymetrycznej drewna do węgla kamiennego pokazuje się że $3^1/_3$ m przestrzennego buka, równa się zależnie od odmiany buka $19^3/_{20}$—$20^4/_5$ q węgla, $3^1/_3$ metr. przest. dębiny 18 q, $3^1/_3$ metr. przest. jesionu $15^1/_5$ q węgla.

Siła palna czeskiego węgla brunatnego jest o 16 % mniejsza jak angielskiego.

Torf ma wartość opałową różnorodną, zależnie od gatunków.

Uspulun jako środek zwalczania chorób roślinnych, został zwolniony od cła, na mocy rozporządzenia Ministrów Skarbu oraz Rolnictwa i Dóbr Państwowych.

Urzędy celne będą wydawały »Uspulun» bez cła na podstawie przedstawionych przy rewizji celnej zaświadczeń Wydziałów Rolnictwa, weterynarji wojewódzkich lub izb rolniczych, stwierdzających, że wspomniany preparat chemiczny jest sprowadzany faktycznie celem użycia go do tępienia chorób roślinnych. W zaświadczeniach takich winny być wskazane nazwiska wysyłającego i odbiorcy oraz nazwa i ilość preparatu chemicznego. Przy tej sposobności przypominamy, że »Uspulun« jest wyrobem fabryki Fryd. Bayera w Leverkusen, a generalne przedstawicielstwo na Polskę posiada firma Józef Karrach, we Lwowie, (Kościuszki 18). Środek ten posiada o tyle znaczenia dla rolnictwa, że nie tylko niszczy wszelkie szkodniki, lecz nawet potęguje energię kiełkowania ziarna.

Otrzymać go można we wszystkich Spółkach, Towarzystwach i Kółkach rolniczych, w oryginalnem opakowaniu wraz z przepisem użycia.

Schowek na brudną bieliznę. *„Pies i kot uczą gospodynię porządku"*, tak mówi przysłowie i tej metody uczenia porządku trzymają się źli domownicy. Rzeczy mniejsze nie trzymane pod kluczem są podług ich sposobu pojmowania stosunków społecznych przeznaczone, jeżeli nie wyłącznie na ich własność, to przynajmniej do wspólnego użytku. Takie niepożądane sprzątanie odbija się najbardziej na brudnej bieliźnie. O ile bowiem czysta bielizna przechowywaną bywa bardzo starannie pod kluczem o tyle brudna bywa zaniedbywaną — i, zwłaszcza w obecnej do-

bie — z łatwością przechodzi w służbę innych osób. Bieliznę czystą zamyka się, a brudną w sposób nieoględny zbyt często rzuca się w kąt, względnie do kosza nb. niezamkniętego.

A przecież można w bardzo prosty sposób uchronić brudną bieliznę przed znikaniem tejże — otóż w szafce zamykanej przeznaczonej do przechowywania bielizny brudnej — u góry zrobimy otwór przez który wrzucać możemy codziennie brudy bez długiego zachodu. A z chwilą, gdy mają być brudy prane, otwieramy kluczem szafkę, celem przeliczenia i uporządkowania. *M. P.*

Niektóre pospolitsze rośliny łąk torfowych. Obecnie przed sianokosami można łatwo rozróżnić poszczególne gatunki roślin łąkowych i na tej podstawie określić wartość pastewną danej łąki, a zarazem powziąć pewien plan jej racjonalnej poprawy. Do łąk stanowiących odrębny typ, dość rozpowszechnionych na ziemiach polskich, należą łąki torfowe. Łąki te jednak wykazują tak wielką rozmaitość i tak wielkie różnice we wartości, że sama świadomość, iż się ma w danym wypadku do czynienia z łąką torfową, bynajmniej nie wystarcza do wyrobienia sobie sądu o jej istotnej wartości. Łąki takie należy zatem oceniać wyłącznie tylko na podstawie zbadania ich porostu roślinnego i łąki porastające bezwartościową ze względów pastewnych roślinnością starać się za pomocą odpowiednich meljoracyj poprawić. Do roślin, które właśnie cechują takie prawie bezwartościowe łąki należą bardzo charakterystyczne niektóre rośliny, po których zatem obecności na łące, łatwo wyrobić sobie zdanie o wartości tejże łąki. Należy tu przedewszystkiem t. zw. w e ł n i a n k a (*Eriophorum*), porastająca nieraz liche torfowe łąki w tak wielkiej ilości, że wydają sie one w czasie zakwitnięcia tego chwastu, jakby obsypane śniegiem.



Wełnianka

Chwastem podobnym, również bez jakiejkolwiek wartości pastewnej jest s i t o w i e (*Scirpus*), którego wygląd podaje rysunek następny.



Sitowie.

Reprezentantem niby lepszej roślinności, bo należącym do traw słodkich, jakkolwiek w istocie nie posiadającym wartości pastewnej chwastem jest t r z ę ś l i c a j e d n o k o l a n k o w a (*Molinia coerulea*), której podobiznę przedstawia dalszy rysunek.

Na takich łąkach co gorsza, porastają czasem bardzo szkodliwe, bo silnie trujące chwasty np. s z a l e j (*Cicuta virosa*), o wyglądzie charakterystycznym przez budowę korzenia, podzielonego na poszczególne przegrody, jak to widać na czwartym rysunku.

Pospolitym wreszcie chwastem takich lichych łąk torfowych są wreszcie różne s z c z a w i e (*Rumex*), z których jeden z pospolitszych gatunków przedstawia ostatni rysunek.



Szalej jadowity.



Trzęślica.



Szczaw.

Jedynie zatem na podstawie takiego oznaczenia flory można nabrać zupełnie pewnego sądu co do jakości danej łąki. Znalazszy rośliny tu wyżej podane, sąd ten winien wypaść ujemnie.

Przegląd krytyczny wydawnictw.

Dr. Marceli Rożański: Nasionoznawstwo. Z rysunkami w tekście. Nr. 23 *Bibljoteki Rolniczej.* 8° str. 64. Nakład Trzaski, Ewerta i Michalskiego, Warszawa.

Jako najnowszy tomik (data wydania niepodana) *Bibljoteki Rolniczej* przeznaczone jest «Nasionoznawstwo« dla szerszych sfer rolniczych, a że wypełnia lukę naszej literatury fachowej i jest napisane przez specjalistę nasiennictwa, bo kierownika Sekcji nasiennej Centralnego Towarzystwa rolniczego w Warszawie, odda im niezawodnie dobre usługi.

Bez balastu naukowego opisuje autor nasienie, jego powstanie, jak należy je przechowywać i przygotowywać do siewu, jakie są cechy dobrego i złego nasienia i podaje sposoby jego badania, przyczem zwraca też uwagę na potrzebę stwierdzenia w wielu wypadkach prawdziwości i czystości odmiany. Opisu poszczególnych nasion, umożliwiających ich rozpoznanie, tu nie spotykamy, natomiast pomieszczono w tem dziełku normy dobroci pospolitych nasion rolniczych, warzywnych i leśnych co do ich czystości i siły kiełkowania, a ustanowione przez stację oceny nasion w Warszawie.

K. Huppenthal.

Dr. Ludwik Garbowski: Ocena nasion u nas i zagranicą. Wydawnictwo Ministerstwa rolnictwa i D. P. Nr. 9. 8° str. 125. Warszawa 1920.

Dziełko to obejmuje sprawozdanie z działalności Stacji oceny nasion w Warzsawie za czas od 1. lipca 1912 do 30. czerwca 1915 — w części I., zaś w części II. sprawozdanie z podróży autora dziełka i jej kierownika w latach 1912—1915, odbytej w r. 1913 do zakładów oceny nasion w Austro-Węgrzech, Szwajcarji, Belgji, Holandji, Danji i Niemiec.

Zdawałoby się, że te sprawy mogą obchodzić tylko fachowców z dziedziny badania nasion. W istocie jednak dziełko to powinno znaleść się także w rękach rolnika, pragnącego znaleść wskazówki dla oceny nasion, z któremi tak często ma do czynienia, szczególnie, jeżeli nabywa je w handlu do siewu. Wtedy z pewnością uchroni się od niejednej znacznej straty, bo zrozumie, że nie można wysiewać nasion, o których się nie wie, jaką mają czystość, siłę kiełkowania i t. p.

Autor przedstawiwszy rys historyczny warszawskiej Stacji od chwili jej powstania w r. 1880, opisuje ulepszenia, wprowadzone przez siebie w jej urządzeniu, przyrządach i metodach badania nasion; następnie podaje zestawienie wyników ze zbadanych próbek nasion, których ilość dosięgła w r. 1913/14 punktu kulminacyjnego, t. j. 5300, z czego na pasze treściwe wypada tylko 14, a na ziemniaki (oznaczenie skrobi) 54. Z krytycznego omówienia poszczególnych grup nasion i z norm, ustanowionych w r. 1912 dla czystości i siły kiełkowania nasion rolniczych, ogrodowych i leśnych, dowiadujemy się, jakie bywają u nas nasiona i jakie być powinny.

Zapoznanie czytelników z obcemi zakładami badania nasion, z ich organizacją, kierunkiem działalności i stosowanemi przez nie metodami, może się przyczynić do postępu rolnictwa, bo prędzej nastąpi ujęcie obrotu nasionami w karby ustawodawstwa, a nasze instytucje oceny nasion spełniać będą swoje zadanie nie tylko z korzyścią małej garstki handlarzy i rolników, lepiej rozumiejących swój interes.

K. Huppenthal.

Z działalności władz i inst. rolniczych.

Z życia spółdzielczych towarzystw rolniczo-handlowych w Małopolsce Wschodniej. »Rolnik« Spółdzielnia roln. handl. w Horodence, założony z inicjatywy jednostek, zdających sobie sprawę ze znaczenia polskiej placówki handlu rolniczego na kresach, obchodził w dniu 2. V. b. r. swe pierwsze sprawozdawcze Walne Zebranie.

Miniony rok pracy Spółdzielni upłynął na dążeniu dyrekcji do zorganizowania samego przedsiębiorstwa, oraz pozyskania sobie zaufania w szerokiej klijenteli okolicznego ziemiaństwa i włościan.

W pracy swej zapoczątkował «Rolnik« horodeński skup płodów rolnych od członków i zamierza w tym kierunku na przyszłość rozwinąć żywą działalność. Dyrekcji Spółdzielni chodzi nie tylko o to, ażeby »Rolnik« w stosunku do członków spełniałusługi dostawcy przedmiotów potrzebnych do produkcji w gospodarstwach rolnych, lecz także by mógł zająć się sprawami skupu płodów rolnych od swych członków.

Na korzyść horodeńskiego »Rolnika« zapisać również należy podjęcie inicjatywy ze strony jego dyrekcji do uruchomienia »Pary« nieczynnej spółki dla orki motorowej w tamtejszym powiecie.

Jedną ze spółdzielni roln. handl. wschodniej Małopolski która jednoczy najwyższą liczbę członków ze sfer drobnych rolników i od szeregu lat pracuje wydatnie w zakresie swoich zadań, jest spółka handlowa rolników i hodowców Spółdzielnia roln. handl. we Lwowie, przy ul. Mochnackiego 4.

Dzięki ruchliwości fachowej Dyrekcji posiada Spółka stale na składzie wszelkie artykuły, wchodzące w zakres handlu rolniczego i współpracuje nie tylko z drobnymi odbiorcami, lecz także z pokrewnemi spółdzielniami roln. wschodniej Małopolski, zwłaszcza z temi, które nie posiadając znaczniejszych kapitałów własnych, nie są w stanie wagonowo sprowadzać towarów. Poza przedmiotami, pazeznaczonemi dla potrzeb gospodarstwa swych członków, prowadzi Spółka obfity dział artykułów wyłącznie dla użytku osobistego rolników, jak skórę, buciki, gotowe ubrania itd.

Ostatnie Walne Zebranie odbyte dnia 12 VI. b r. z okazji rocznego sprawozdania z czynności Spółki za 1921 r. zamknęło piąty rok istnienia tej pożytecznej instytucji.

Walne zgromadzenie Spółki handlowo-rolniczej w Sokalu odbyło się dnia 6 kwietnia b. r. pod przewodnictwem prezesa Wincentego Kraińskiego. Spółdzielnia ta, istniejąca od r. 1885, rozwija się znakomicie, pomimo stosunkowo nieznacznego kapitału własnego (kapitał udziałowy 72.885 mk, rezerwowy — prawie pięciokrotny) i przynosi członkom wielkie korzyści (oprócz ustawowej dywidendy, otrzymali członkowie prawie 60.000 zwrotów towarowych). Na cele humanitarne z czystego zysku za r. 1921 przyznano 72.600 mk.

Po przyjęciu sprawozdania dyrekcji z czynności Spółki za r. 1921, rozdzieleniu czystego zysku i załatwieniu innych spraw, będących na porządku dziennym, przystąpiono do wyboru 3 członków rady nadzorczej i komisji rewizyjnej. Ponownie zostali wybrani: do rady nadzorczej pp.: Stanisław Biliński, Władysław Kisielewicz i Tadeusz Spaczyński, do komisji rewizyjnej pp.: Głogowski Tadeusz, Kubelka Zygmunt, Żurowski Roman i jako zastępca Adolj Winiawski.

Z Walnego Zebrania Spółki handlowej rolników i hod. w Zborowie. Z inicjatywy ludzi, mających na oku rozwój organizacyj rodzimego handlu, oraz współdziałanie i wzajemną pomoc w zawodowej pracy na roli, została pod koniec 1919 r. założona w Zborowie Spółdzielnia rolniczo-handlowa, która już za ubiegły rok administracyjny wykazała za sobą pokaźną pracę i podstawy do trwałego bytu, oraz dalszego rozwoju.

Poważnym plusem, poza zbożną pracą i wywiązywaniem się ze swego zadania, jest dziś znaczny majątek Spółki w postaci własnej nieruchomości, składającej się z budynku mieszkalnego, magazynu i półmorgowego placu budowlanego.

W ubiegłym roku adm. 1921, dokonała Spółka obrotów na 34,362.57 Mk sprzedając maszyny i narzędzia rolnicze, zboże oraz drobne towary rolnicze.

W dokonywanych tranzakcjach zadawalała się Spółka zawsze niskoprocentowym zarobkiem, przeto zysk za 1921 r. wyniósł zaledwie kwotę 180.970 Mk.

Wyniki pracy Dyrekcji ujęte w roczne Sprawozdanie z czynności Spółki, były przedmiotem żywej dyskusji na ostatniem W. Zebraniu członków za 1921 r. odbytem w dniu 18. marca b. r. W. Zebranie, udzielając Dyrekcji absolutorjum z dotychczasowej działalności, uchwaliło rozdział zysków, oraz przyjęło wzór uzgodnionego statutu z obowiązującą Ustawą o Spółdzielniach.

Uzupełniając nowymi wyborami skład Rady nadzorczej, wybrało W. Zebranie na członków tejże Rady pp. Tyszkowskiego, St. Lipińskiego, T. Janiszewskiego, Ch. Lindera, L. Dobije, M. Thurhausa, J. Michalskiego, T. Grabowskiego i p. J. Hawrankową.

Ulgi celne. *Monitor Polski* podaje rozporządzenie Ministra Skarbu z dnia 7 kwietnia 1922 r., uwalniające od cła następujące towary:

1. mąka, 2 warzywa i okopowe świeże, 3. warzywa i okopowe solone, 4. ziemniaki suszone, 5. tytoń w liściach, 6. mleko zgęszczone, 7. mięso gotowane, 8. masło, 9. sery, 10. artykuły spożywcze, 11. kości, 12. superfosfaty. 13. sadło, 14. odpadki skór, 15. azotan amonu, 16. siarczan amonu, 17. oleje roślinne.

Maszyny i narzędzia rolnicze, opłacające cło normalne z dopłatą walutową są następujące:

Prasy do słomy i siana, szufle konne, śrutowniki, bukowniki, maszyny żniwne, siewniki kombinowane, maszyny do czyszczenia nasion, grabie konne, tryjery, opryskiwacze, wirówki do mleka, maszyny mleczarskie, inkubatory i szpagat z konopi »Manilla« do wiązadeł.

Do towarów, z dopłatą walutową do cła (*agio*) 4.900%, czyli mnożnik 50, należą:

Warzywa i okopowe suszone, a z maszyn lokomobile parowe (rolnicze), siewniki rzutowe, zęby sprężynowe do kultywatorów, śrutowniki, gniotowniki, sieczkarnie, elewatory, pługi parowe, pługi motorowe, siewniki ręczne, noże do sieczkarń, masielnice i wygniatarki do masła.

W sprawie reformy rolnej: Przenoszenie prawa własności t. zw. martwej ręki.

Prezes Głównego Urzędu Ziemskiego wydał okólnik w sprawie przenoszenia prawa własności dóbr t. zw. »martwej ręki«.

Okólnik wyjaśnia, że do czasu zakończenia pertraktacyj odbywających się obecnie między rządem polskim a komisją kościelną wyznaczoną przez Stolicę Apostolską, zezwolenie na przewłaszczenie czy to drogą parcelacji czy też sprzedaży w całości, — jest niedopuszczalne a z następujących powodów: 1) art. 1 ustawy o wykonaniu reformy rolnej przeznacza dobra »martwej ręki« na cele reformy rolnej; dobra więc wymienione jako posiadające specjalne przeznaczenie, nie mogą być przedmiotem wolnego obrotu; 2) wobec przeznaczenia dóbr »martwej ręki« na cele reformy rolnej w interesie realizacji tej reformy leży, aby zapas zie-

mi nie był uszczuplony; 3) wartość majątków dóbr »martwej ręki« ma stanowić podstawę do wyznaczenia duchowieństwu uposażenia, w interesie więc skarbu leży, by dobra te przeszły na rzecz państwa w swej pełnej wartości.

W wyjątkowych wypadkach, gdy interes publiczny tego wymaga, a więc, gdy grunt ma być przeznaczony pod budowe kościoła, szkoły lub innej instytucji publicznej (o ile odnośna instytucja duchowna otrzymała na to zezwolenie swej władzy zwierzchnej, tudzież aprobatę właściwej władzy administracyjnej), zezwolenie na przywłaszczenie może być wydane z zastrzeżeniem wszakże złożenia do depozytu kasy skarbowej kwoty, otrzymanej ze sprzedaży lub zabezpieczenia tej kwoty na rzecz państwa w jakikolwiek inny sposób.

W sprawie wydzielania gruntów dla parafij miejskich. Wobec tego, że do Okręgowych Urzędów Ziemskich napływają zgłoszenia parafij miejskich o przekazanie im odpowiednich działek gruntu, Główny Urząd Ziemski wydał, jak się dowiadujemy, zarządzenie, aby przy wydzielaniu z parcelowanych majątków gruntów na rzecz parafij miejskich były uwzględniane tylko parafje mniejszych miast i miasteczek, mających raczej charakter osad rolniczych i tylko w tym wypadku, jeżeli wyznaczona parcela będzie się znajdowała nie dalej, niż w odległości 1 i pół klm od urzędu parafjalnego.

Przy wydzielaniu gruntów w okolicach podmiejskich i w miejscowościach o znacznej gęstości zaludnieuia — obszar działek dla parafji winien być zmniejszony.

Zjazd Kółek Rolniczych Centralnego Tow. Rolniczego. W dniu 7, 8 i 9 czerwca r. b. odbędzie się w Warszawie 3-dniowy Zjazd przedstawicieli Kółek Rolniczych C. T. R. wraz z delegatami pokrewnych instytucyj z innych dzielnic.

Zjazd ma na celu omówienie szeregu spraw organizacyjnych i rolniczo-zawodowych. Program zjazdu poza referatami przewiduje wycieczki do szeregu instytucyj zawodowych, społecznych, handlowych, przemysłowych, w celu zapoznania uczestników ze stanem gospodarczym i pracami naszych instytucyj, oraz zabytkami przeszłości Stolicy.

Zjazd poprzedzą wycieczki na Pomorze i do Wielkopolski skąd uczestnicy wraz z delegatami tych dzielnic, zjadą się na Zjazd.

Wszelkich informacyj o zjeździe i wycieczkach udziela C. T. R., Rady Wojewódzkie O. T. R., oraz poszczególne O. T. R.

Reforma rolna. Okręgowa Komisja Ziemska uchwaliła przymusowy wykup nadwyżki następujących obszarów dworskich: 1) dóbr klucza Dębickiego, własnosć hr. Raczyńskich, 2) dóbr Sledziejowice, wł. p. Niedzielskiego i 3) dóbr Nidek wł. p. Waliey.

Zebranie Rady Związku Polskich Organizacyj Rolniczych odbędzie się w dniu 20 czerwca (wtorek, sala duża C. T. R. I-sze p.) z nast. porządkiem dziennym: 1) Zagajenie Prezesa. 2) Sprawozdanie Sekretarza Generalnego. 3) Kooptowanie członków Rady zgodnie z art. 15-tym statutu. 4) Sprawozdanie z prac Wydziału Społeczno-Ekonomicznego i postulaty rolnictwa w polityce gospodarczej Państwa — referuje p. Jerzy Gościcki. 5) Organizacja handlu rolniczego — referuje p. Zygmunt Chrzanowski. 6) Warunki rozwoju hodowli, referuje Prof. Dr. Jan Rostafiński, 7) Nasiennictwo w Polsce, referuje Dr. Edward Kostecki, 8) Kierunek rozwoju produkcji rolniczej w Polsce, referuje Prof. S. Surzycki, 9) Dyskusja. 10) Wnioski.

Podatek gruntowy na ziemiach wschodnich. Na mocy rozporządzenia Rady Ministrów dotychczas niepobrany na ziemiach wschodnich podatek gruntowy na rok 1921 musi być wpłacony do dnia 30-go czerwca br. według tabeli, oznaczającej wysokość podatku w markach z jednej dziesięciny: a) gruntów uprawnych, ogrodów, sadów i łąk i b) lasów, pastwisk i odłogów, służących za pastwiska.

Najwyższa skala podatku pierwszej kategorji wynosi 300 Mk od dziesięciny (powiaty: krzemieniecki i dubieński), najniższa 80 Mk (powiaty: kossowski, brzeski, kobryński, piński, lubomelski, kowelski).

Najwyższa skala podatku drugiej kategorji wynosi 37 Mk, najniższa — 10 Mk w tychże samych powiatach.

Ogólną sumę państwowego podatku gruntowego. wyznaczonego na powiat, rozkłada na poszczególnych właścicieli ziemskich specjalna komisja repartycyjna.

Z działalności młodzieży wiejskiej w Lubelskiem. Ruch oświatowy i organizacyjny wśród młodzieży wiejskiej województwa lubelskiego, szczególnie tej, która z kampanji przeciw-bolszewickiej powróciła do domu, ożywia się i wzrasta coraz bardziej, rokując jak najpiękniejsze nadzieje.

Zorganizowano już prócz związku wojewódzkiege w Lublinie, znaczną ilość związków powiatowych i kół wiejskich, obejmujących już około 8.000 członków.

Z T-wa Gniazd Sierocych. Rozwój działalności T-wa Gniazd Sierocych rozsadził ramy dotychczas obowiązującego statutu. Coraz większej liczbie członków założycieli, zakupującym w organizacji TGS. wieczyste miejsca dla sierot, trzeba było dać możność poważnego przyjmowania udziału w decydowaniu o sprawach TGS.

Reorganizacja władz TGS. nastąpi w dniu 6 czerwca, podczas Walnego Zgromadzenia Członków TGS.

W roku zeszłym fundacja wieczystego miejsca wynosiła 300 tysięcy marek, składka coroczna na utrzymanie dziecka w organizacji TGS. członka czynnego wynosiła 30 tysięcy, składka członka wspierającego była: jednorazowa tysiąc, roczna sto marek. Na ten rok podniesiono stawki na 500, 50, 10 i 1 tysiąc, co zatwierdzić ma Komitet Rządzący.

Na żądanie TGS. chętnie rozsyła każdemu statut i daje wyczerpujące objaśnienia, po które należy się zgłaszać na Wilczą 2, tel. 248—13.

„Związek wydziedziczonych ziemian" w Warszawie. Zarząd Główny Związku Ziemian zaznacza, że inicjatywa utworzenia nowego związku, powzięta została bez porozumienia z organizacjami ziemiańskiemi i poza sferą ich wpływow.

Zakaz wywozu z Litwy. Kowieńskie ministerstwo do spraw gospodarczych wydało z powodu wzrastającej na Litwie drożyzny zakaz wywozu zboża, kartofli i bydła.

Z Puław. Rada Ministrów zatwierdziła kandydaturę i przedstawiła do nominacji Naczelnikowi Państwa prof. Emila Godlewskiego (senjora) na kierownika wydziału Państwowego Instytutu Naukowego Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach.

Wieści rolnicze z kraju i zagranicy.

Odbiór mienia polskiego. Delegaci rządu polskiego odebrali dnia 5 maja w mieście Insterburgu z tytułu restytucji od rządu niemieckiego 28 ogierów hodowlanych trzyletnich rasy wschodniopruskiej i innych. Ogiery wysłane będą po stadniny państwowej w Janowie.

Pierwsze dyplomy na wydziale leśnym szkoły głównej gospodarstwa wiejskiego w Warszawie otrzymali pp.: Jan Hausbrandt, Zygmunt Chodaczyński i Michał Caplak.

Robotnicy rolni w Białostockiem. W dniu 17 maja rb. u Inspektora pracy w Białymstoku została podpisana umowa, ustalająca warunki pracy i płacy dla rzemieślników folwarcznych, ordynarjuszy, komorników i dniówkowych na rok 1922 23, na powiat Białostocki.

Upełnomocnieni przedstawiciele Ziemian, oraz przedstawiciele Polskiego Zw. Zaw. Robotników Rolnych i Leśnych ustalili, że warunki pracy i płacy przewidziane dla robotników i rzemieślników w dniu 4 kwietnia 1922 r., są obowiązujace w powiecie białostockim dla rzemieślników. Jako minimum ordynarji obowiązuje: 18 q metr. zboża i równoważnik gotówki — 4 q żyta; ziemia pod kartofle, len i warzywa na ziemiach drenowanych lub niepotrzebujących drenowania — 250 prętów kw, a na ziemiach nie drenowanych 300 prętów; utrzymanie krów i wysokość strawnego w razie wysłania w drogę ustala się jak w umowie folwarcznej.

Dla ordynarjuszów: Każdy z pracowników ma prawo trzymania dwóch krów. O ile ich nie posiada ma prawo wziąć na utrzymanie. W razie niemożności dostania krów, pozostawia się to do wzajemnego porozumienia miedzy stronami. Ordynarjusze otrzymują taką samą ilość ziemi, jak dla rzemieślników.

Dla robotników dniówkowych zawarta została osobna umowa.

Targi i wystawy rolnicze zagranicą. W Zagrzebiu od 3. do 15. VI. br. odbędzie się targ międzynarodowy. Urząd Targu rezerwuje dla naszego przemysłu kilkaset metrów kw., byłoby bardzo pożądanem wykorzystanie tej sposobności nawiązania stosunków handlowych z Bałkanem.

W Bratysławie (Czechosłowacja) od 9. do 16. VII. br. odbędą się II-ie Targi Wschodnie. Termin dla zgłoszeń: 31. V. br.

Wystawa przemysłowo-rolnicza w Jassach. Od 15 sierpnia do 11 października r. b. odbędzie się wystawa w Jassach (Rumunja) Centralny związek polskiego przemysłu, górnictwa, handlu i finan-

sów podkreślając znaczenie rynku rumuńskiego, jako kraju wybitnie rolniczego, uważa za wskazane, aby odnośne działy polskiego przemysłu zainteresowały się tą wystawą. Szczególnie pożądane na rynku rumuńskim są maszyny i narzędzia rolnicze (używanych w Rumunji typów), jako też wszystko, co ma zastosowanie w rolnictwie i przemyśle rolnym, a mianowicie: młynarstwie, mleczarstwie, krochmalnictwie przemyśle winnym, domowym przemyśle przędzalniczym i t. p.

Blizszych informacyj o wystawie w Jassach, polscy przemysłowcy zasięgnąć mogą w zarządzie wystawy: *Expositia Agricola la Sindicatul Agricol, Str. Lapusneana Jassy*, lub też w tamtejszej Izbie handlowej *Camera de Comert si Industria*).

Zakończenie kongresu roln. w Nancy. Na wspaniałym bankiecie, którym się zakończył kongres rolniczy w Nancy, prez. Poincaré wypowiedział te mocne słowa: »Ojczyzna nasza, najpiękniejsze swe tradycje, cnoty i pomyślność, zawdzięcza w największej części tym synom swoim, którzy uprawiają ziemię!«

Z życia gospodarczego Francji. *Czas* podając w szerokim zakresie pogląd na obecny stan gospodarczy we Francji, zaznacza, że rok ubiegły był rokiem ciężkiego kryzysu dla francuskiego handlu i przemysłu, a zastój dawał się dotkliwie odczuwać we wszystkich gałęziach prócz rolnictwa. Jednak w ciągu tego ostatniego roku, Francja zrobiła bezsprzecznie postęp w kierunku powrotu do rówowagi ekonomicznej, a osobliwie pod względem rolnictwa rezultaty są bardzo widoczne. Jest to objaw wielce pocieszający, zwłaszcza, gdy się zważy, że wojna zmniejszyła o półtora miljona z górą ilość osób, pracujących w rolnictwie i zniszczyła tyle pól uprawnych, że okazała się potrzeba nawiezienia ziemią urodzajną 40.000 ha!

Wogóle skonstatować można, że stan ekonomiczny Francji nie jest tak ciężki jak n. p. Anglji, i że brak pracy nie przybrał jak w W. Brytanji zastraszających wprost rozmiarów. Francja umie zachować równowagę między rozwojem przemysłowym a rolniczym. Jej nieomal zupełna samowystarczalność w głównych dziedzinach życia ekonomicznego, wrodzona pracowitość i oszczędność, pozwala jej najgorsze nawet czasy przetrwać bez większych kataklizmów dla swego ustroju gospodarczego.

Tegoroczny zbiór zboża we Francji wynosi w tym roku 8,800.000 tonn na obszarze 5,330.000 hektarów.

† Prof. dr. Adolf Liebenberg. Dnia 6 maja 1922 r. zmarł we Wiedniu profesor wiedeńskiej Akademji ziemiańskiej (Hochschule für Bodenkultur).

Zmarły urodził się w Como w r. 1851 i w b. r. szkolnym wykładał jeszcze nauki, wchodzące w dział uprawy roli i produkcji roślin. Katedrę objął w r. 1878 po prof. Fr. Haberlandzie i przez 44 lat ją dzielnie piastował. Jako pisarz należał do tych, którzy umieli teorję łączyć z praktyką, wskutek czego wykład jego był silnie frekwentowanym przez młodzież.

O rozwój Akademji ziemiańskiej dbał zmarły i za jego staraniem powstało szereg katedr i docentur, jak: hodowli roślin, rachunkowości, mleczarstwa, phytopatologji, hidrobiologji i nauk gospodarstwa rybnego, sadownictwa i warzywnictwa.

Prof. Liebenberg kierował laboratorjum rolniczem i gospod. doświadczalnem *Grossenzersdorf*, był prezesem komisji egzaminacyjnej dla drugiego egzaminu państwowego i t. d.

Rektorem wybierano go kilkakrotnie, a mianowicie w latach 1888/9, 1897/8 i 1911/2.

Działalność naukowa zmarłego była owocną, a obracała się w ramach doświadczalnictwa i uprawy roślin. Wśród uczniów jego do bardzo wybitnych zaliczyć należy zmarłego przedwcześnie K. Vauha, Fr. Schindlera (b. prof. w Rydze), K. Heckego i w. i.

Zmarły wykształcił całe pokolenie rolników, pracujących na wybitnych stanowiskach w b. monarchji austro-węgierskiej, ale i poza granicami monarchji ma zmarły wielu uczniów, wśród których dość znaczącym jest zastęp Polaków, a i piszący tę notatkę do nich się zalicza.

Cześć Jego pamięci!

Prof. Dr. Stefan Pawlik.

Poradnik gospodarczy.

(Pytania i odpowiedzi).

Odpowiedź na pytanie Nr. 22. W sprawie słodkiego drzewka. T. zw. »słodkie drzewko« są to korzenie rośliny strączkowej, noszącej nazwę lukrecji (*Glycyrhiza glabra*). Roślina ta jest właściwa florze okolic Europy południowej i Azji, gdzie ją też uprawiają w celu produkcji długich, słodkawych korzeni. Najwięcej w handlu jest znana lukrecja gładka z Europy południowej, o kwiatach bladofjoletowych. Korzeń jej ma smak bardzo słodki, jakkolwiek w końcu nieco gorzkawy. Ten gatunek znany jest w handlu pod nazwą »słodkiego drzewa rosyjskiego«. Drugim gatunkiem handlowym jest »słodkie drzewo« hiszpańskie, w kawałkach długich, nieobłupionych, zewnątrz szaro-brunatnych, wewnątrz żółtych. Uprawa w naszym klimacie jest niemożliwa, roślina ta bowiem nie znosi mrozów. *R.*

Odpowiedź na pytanie 28, w sprawie zniszczenia kretowin na łąkach. O ile kretowiny są tak zastarzałe, że nie można ich wyrównać bronowaniem na przemian z wałowaniem, nie pozostaje nic innego, jak niszczyć je każdą z osobna, a to rozcinając je łopatą na krzyż, poczem po odwróceniu darni, rozrzuceniu z pod niej ziemi i położeniu darni z powrotem na swoje miejsce, ubija się je dobnią, czyli t. zw. babą, równając w ten sposób zupełnie z powierzchnią łąki. Można do tego celu użyć również t. zw. zrzynaczy, np. zrzynacza do kęp Manteufla, którego opis wraz z rysunkiem podałem w zeszycie 12 *Rolnika*. Zrzynacz taki można skonstruować we własnym gospodarstwie, ze starych lemieszy, ułożonych poziomo, oraz kroju, umieszczonego pionowo na odpowiedniej grządzieli. O ile takich kretowin jest bardzo wiele, tak, że ich indywidualne niszczenie wypadłoby zbyt drogo, a o ile gleba danej łąki jest próchniczna i silnie na wiosnę zawilgocona, można niszczenie kretowin uprościć w ten sposób, że wczesną wiosnę, jak tylko ziemia rozmarznie, posyła się robotników na łąkę, uzbrojonych w drewniane, dość ciężkie dobnie. Dobnią taką uderzona kępa chowa się cała z łatwośbią w rozmarzniętą, zawilgoconą ziemię. Po obeschnięciu łąki do tego stopnia, by już na nią można było wyprowadzić inwentarz pociągowy, uzupełnia się takie wyrównanie powierzchni łąki przez wałowanie ciężkim, najlepiej betonowym wałkiem. *Janowski.*

Odpowiedź na pytanie 32, w sprawie źródła zakupna traw. Niestety obecnie, skutkiem znacznych trudności sprowadzenia nasion traw z zagranicy, oraz zbyt małej miejscowej produkcji ich w naszym kraju, nasion traw w handlach nasiennych zupełnie niema, te bowiem niewielkie zapasy, jakie handle te posiadały, zostały jeszcze w ciągu zimy w zupełności wyczerpane. Zwracam jednak uwagę, że już w ciągu lipca pojawią się nasiona, wyprodukowane w roku obecnym, że zatem będzie je można użyć do siewu jeszcze w tym roku, o ile się rozchodzi o podsiew łąki, czy pastwiska. W sprawie tej radzę się zwrócić do lwowskiej filji »Granum«, Spółki kraj. poł. produkcji nasion (Lwów, ul. Kopernika l. 20), która może ze swych tegorocznych zbiorów odstąpić żądane ilości. *Janowski.*

Odpowiedź na pytanie 27. w sprawie leczenia brodawek u krów. O ile większa ilość sztuk ma brodawki, wezwać lekarza weterynaryjnego, który przez odpowiedni zabieg chirurgiczny brodawki usunie. Gospodarski sposób usunięcia brodawek, może nie zupełnie zgodny z zasadami sztuki lekarskiej, ale bardzo skuteczny, polega na bardzo silnem podwiązaniu przy samej skórze mocnym jedwabiem, kalgutem, w ostateczności nawet szaremi nićmi. Po kilku dniach brodawki odpadają. Gdyby brodawki nie odpadły po jakich dziesięciu dniach, można je poniżej miejsca przewiązania obciąć ostrem narzędziem a miejsce przecięcia zasypywać proszkiem dezinfekcyjnym, lub w razie lekkiego krwawienia przyrzegnąć ostrożnie rozpalonem żelazem. Gdyby u jednej sztuki była większa ilość brodawek, to zabieg przeprowadzać stopniowo. Oczywiście zachować trzeba pedantyczną czystość. Brodawkę wraz z przylegającą skórą dokładnie oczyścić z bardzo ciepłą wodą z mydłem, przemyć 3 proc. roztworem kreoliny, lub t. p. Kalgut, nici, nóż czy też nożyczki dokładnie wysterylizować. *d. z.*

Odpowiedź na pytanie 26. Kto zastępuje firmy Melichar Brandys J. L.?

Donosimy, że firma Fr. Melichar jest złączona obecnie z firmą Umrat i Sp-ka, ma własne składy i biura we Lwowie, ul. Grodecka Nr. 61.

Odpowiedź na pytanie 30, w sprawie zabezpieczenia dachów przed palnością. Środek chroniący absolutnie dachy gontem kryte przed palnością nie istnieje. Znacznie zmniejsza zapalność gontów smarowanie roztworem szkła wodnego (dostać można w każdym handlu materjałów), musi być jednak co pewien czas powtarzane,

gdyż z czasem utworzona przez szkło wodne powłoka odpada. Smarować w czasie pogodnym. *d. z;*

II. Odpowiedź na pytanie 30, w sprawie utrwalania dachów gontowych. Do utrwalania dachów gontowych, a więc zabezpieczania ich od gnicia, po części także od zapalenia, służą najrozmaitsze zaprawy. Do takich zalicza się przedewszystkiem t. zw. szkło wodne, którem dach, względnie wogóle drewno powleczone, jest dostatecznie zabezpieczone tak od niekorzystnych wpływów atmosferycznych, jak i od pożaru. Tańszą zaprawę można sporządzić, mieszając trzy części ałunu z jedną częścią siarkanu żelaza, czyli t. zw. koperwasu. Zaprawą taką na gorąco powlekamy powierzchnię dachu tak zewnątrz, jak i od wewnątrz. Dobrą zaprawą, jakkolwiek lepiej zabezpieczającą od gnicia niż od zapalenią jest t. zw. zaprawa finlandzka, do której używa się około 750 gramów siarkanu żelaza, 300 grm. mąki żytniej i 750 grm. farby, żądanego koloru. Mieszaninę tą rozpuszcza się w 10-ciu litrach wody i na gorąco powleka się nią dach. Ilość podana starczy na około 36 metrów kwadratowych powierzchni. *R.*

Odpowiedź na pytanie 31, w sprawie budynków stawianych systemem wałków gliny i słomy. Dodatek cementu przy systemie budowy ścian z gliny i słomy jest bezcelowy. Przy stawianiu budynków przeznaczonych na stajnie, względnie, gdy z powodu warunków terenowych zachodzi obawa podmakania, należy ścianę najmniej na 20 cm. powyżej poziomu posadzki wymurować z cegły lub kamienia. Co do sposobu wykonania ścian, to pytający ma zapewne ludzi obeznanych z tego rodzaju robotą, zwracam uwagę na artykuł M. Baranieckiego w Nrze 14 z b. r. *Gazety rolniczej* »Budynki glinobite«. Budynki tego rodzaju są przy dzisiejszej drożyźnie materjałów budowlanych bardzo polecenia godne. Dla inwentarza żywego dają pomieszczenie ciepłe w zimie, w lecie chłodne, a przytem przewiewne; przy corocznych nieznacznych naprawkach bardzo trwałe. *d. z.*

II. Odpowiedź na pytanie 31, w sprawie trwałego użyźnienia 120 mg czarnoziemiu. O trwałem użyźnieniu pola bez planowego nawożenia obornikiem, względnie nawozami zielonymi z dodatkiem mineralnych nie może być mowy. Pytający nie podaje ani poprzedniego użytkowania danego pola, ani też co zamierza na nim uprawiać w przyszłości, dlatego trudno udzielić wyczerpującej odpowiedzi. O ile rozporządza bobikiem, wyką, grochem, to mieszanka na przeoranie tych roślin z przewagą wyki 50 do 60 prc. w ilości sto kilkadziesiąt kg, w składzie, na jakie pozwalają posiadane zapasy, bardzo korzystnie wpłynie na użyźnienie i strukturę gleby. O ileby jednak musiało się kupować, to korzystniej i taniej wypadnie zastosować uprawę czarnego ugoru i dodatek nawozów mineralnych na podstawie poprzednich spostrzeżeń co do braków poszczególnych składników pokarmowych. Gorczycę białą można też użyć na przeoranie, jednak użyźnienia przez to się nie osiągnie, raczej liczyć się trzeba z częściowem nieuruchomiem azotu. Ilość wysiewu 6 do 10 kg na morg.

Co do łubinu, to miejscowe spostrzeżenia mogłyby zadecydować, którą z uprawianych u nas odmian należy zastosować. *d. z.*

Odpowiedź na pytanie 33, w sprawie cebuli morskiej. Cebula morska lub ckliwica (*Urginea vel Scilla maritima*), pokrewna u nas uprawianej cebuli jadalnej, rośnie dziko na wybrzeżach morza śródziemnego. U nas nie uprawiana i obecnie ani cebulek, ani nasienia dostać nie można. Prób z uprawą, o ile mi wiadomo, u nas nie czyniono i wątpliwem jest, czy u nas jest możliwą. Zawiera w cebulkach glikozyd »*Scillaine*«, mający zastosowanie w medycynie jako środek nasercowy, wymiotny i moczopędny. Zabójcze działanie »*Scillainy*« na nasze gryzonie (zające, króliki, świnki morskie, myszy i szczury) polega na wywoływaniu ciężkiej choroby pęcherza, kończącej się często pęknięciem pęcherza, a zawsze śmiercią. Dla innych zwierząt, prócz gryzoni, nie trująca, jest doskonałą trucizną na szczury. Ze względu na nadzwyczajną przezorność szczurów powinno być stosowaną z dodatkiem corazto innych przynęt jak kasza, chleb, otręby, sznycle z odpadków mięsnych, a resztki przez noc nie zjedzone powinny być rano usunięte i na inne miejsce przeniesione. Przy przyrządzaniu należy unikać mięszania rękami, gdyż zaraz nieufnie się odnoszą do podstawionej przynęty. Obecnie z powodu trudności nabycia cebuli morskiej można z bardzo dobrym skutkiem stosować powidełka fosforowe. *d. z.*

Odpowiedź na pytanie 37, w sprawie pędraków na burakach. Przynętą dla pędraków jest sałata. Sadzi się ją, lub wysiewa na polach (w ogrodach) po kilka ziarnek, tu i ówdzie. Skoro liście zaczną więdnąć, należy roślinki wyciągać i znajdujące się obok niej pędraki niszczyć. Najlepszym sposobem pozbycia się pędraków w ziemi na dłuższy okres czasu, jest należycie zorganizowana akcja tępienia chrabąszcza w latach pojawu (rok 1923!). [Patrz »*Rolnik*« Nr. 8, 1922].

Stacja ochrony roślin w Dublanach.

Odpowiedź na pytanie Nr. 34, w sprawie tępienia much. Środka tępiącego zupełnie muchy dotychczas nie posiadamy. Na zmniejszenie tej plagi wpływa utrzymywanie w czystości podwórza, gdyż kupy z nawozem i innemi nieczyśtościami są najlepszą ich wylęgarnią. Stajnie dla koni, wołów, jałownika i trzody chlewnej należy w lecie często spryskiwać przy pomocy pompkowych rozpryskiwaczy jak »Ceres«, »Apollo« itp. roztworem kreoliny, lyzolu. Bielenie z dużym dodatkiem farbki, nietylko okien, ale całych ścian i sufitów, wpływa znakomicie na zmniejszenie ilości much, podobnie też otwieranie okien i bram na przestrzał, gdyż muchy przeciągów nie znoszą.

W stajniach dla krów mlecznych, gdzie ze względu na mleko nie można stosować środków nie mile woniejących, należy użyć innych powyżej wskazanych sposobów. Smarowanie zwierząt wywarem z liści orzechowych lub roztworem olejku eukaliptusowego zapobiega częściowo trapieniu zwierząt przez muchy i bąki. *d. z.*

Odpowiedź na pytanie Nr. 39, w sprawie »bólu głowy« u bydła. Ból głowy u bydła jest chorobą, której przyczyna dotychczas dokładnie niewyjaśniona. Występywanie choroby u bydła stojącego w stajniach źle wentylowanych, lub pojonego wodą ze stojących kałuż i stawków, wskazuje ua możliwość wywoływania choroby przez jakieś bekterje gnilne lub pleśniaki. Należy zacząć od wyszukania przyczyn choroby, co tylko lekarz weterynarji, podobnie jak całe leczenie przeprowadzić może.

Do przybycia lekarza stajnie zdezynfekować i dokładnie wywietrzyć, bydłu stosować okłady z zimnej wody na głowę, oczy przemywać, stosować okłady z zimnej wody, poić wodą z dobre studni, karmić paszą zieloną świeżą w czasie upałów, wcześnie spędzać z pastwiska a po południu późno wypędzać. W południe trzymać w cienistych chłodnych miejscach, a systematyczne leczenie powierzyć lekarzowi weterynaryjnemu. *d. z.*

To i owo.

Hodowla bydła w Rosji. *) Tygodnik »Przemysł i Handel«, daje ciekawy a zarazem przerażający opis stanu, w jakim znajduje się w Rosji sowieckiej hodowla bydła.

W 1914 roku na obszarze Rosji europejskiej bez Królestwa Kongresowego, Finlandji i Kaukazu liczono koni 21,281.000 sztuk, bydła rogatego 30,443.000 sztuk i owiec, 38,870.000 sztuk. Obecnie wskutek gradu i chorób zwierzęcych hodowla w Rosji została doprowadzona do ruiny.

Według wiadomości podawanych przez pisma rosyjskie w powiecie Turgajskim Akłubskiej gub. (Republika Kirgizka) w ciągu 1921 r. do września padło skutkiem głodu 10,000 wielbłądów. 60 tys. koni, 50 tys. bydła oraz 200 tys. owiec, w Możajskim okręgu padło 50 prc. bydła i takiż procent owiec. Według przypuszczalnych obliczeń w Rosji padło z głodu i zostało zjedzone około 7,901,000 koni. Nosacizna panuje w formie epidemicznej. Przynajmniej 50 prc. koni w armji czerwonej, oraz 35 prc., u ludności cywilnej dotknięta jest tą zarazą. W mieście Kijowie na zbadanych w kwietniu 1921 roku 5,000 koni, skonstatowano nosaciznę u 1150 koni. Najstraszniejsza jednak zaraza, która dezorganizuje życie gospodarcze Rosji sowieckiej, jest księgosusz. Stałem siedliskiem księgosuszu w Rosji przedwojennej było pogranicze Persji i Turcji, Rząd rosyjski walczył jednak skutecznie z tą zarazą. Obecnie rozlał się księgosusz po całej Rosji. W Polsce po zawleczeniu księgosuszu przez inwazję bolszewicką zarejestrowano 13071 sztuk bydła chorego 5610 sztuk padło, zaś 5423 zabito. Dokonano szczepień ochronnych na 61986 sztukach. W Rosji brak podstawowych środków weterynaryjnych, dezynfekcyjnych, oraz ogólna dezorganizacja życia gospodarczego uniemożliwia walkę z tą zarazą.

Ochrona ptactwa w Anglji. W parkach londyńskich zaprowadzono nowość w celu ochrony ptactwa, idąc pod tym względem za przykładem, zastosowanym już w parku Ranelagh.

Nowość polega na ogrodzeniu działki parku, aby publiczność nie miała do niej wstępu, dalej na pozostawieniu roślinności w stanie pierwotnym i zabezpieczeniu tego ustronia przed największemi wrogami ptactwa: włóczącemi się po nocach kotami.

Wyniki otrzymano takie, że nawet nieznane dotychczas w Londynie dzikie ptactwo wodne osiadło na sadzawce przeznaczonego dla ptactwa ustronia parku Ranelagh i wyhodowało tam swoje potomstwo, nie mówiąc już o tem, że pliszki, drozdy, dzięcioły i kukułki stały się zjawiskiem pospolitem w parkach miejskich Londynu.

Ochrona ptactwa i innych zwierząt rozwinięta jest wogóle bardzo wśród wszystkich warstw społeczeństwa angielskiego i jak widać z po-

wyższego przykładu, nawet dzisiaj, w kłopotliwych czasach powojennych, nie zaprzestano zajmować się nią gorliwie. Oby u nas tak było!

Czy grzebienie mają wpływ na stan zdrowia u kur i kogutów? Miłośnicy i hodowcy drobiu interesują się sprawą czy i jaki wpływ mają grzebienie na organizm i stan zdrowia kur i kogutów. Pytania tego rodzaju były przez fachowców roztrząsane a twierdzenie jakoby grzebienie spełniać miały jakąś osobliwie ważną funkcję w organiźmie ptactwa domowego — okazało się bardzo wątpliwem.

Najprawdopodobniej grzebień zaliczyć nam trzeba do ozdób kurzego rodzaju, zauważono bowiem niejednokrotnie, że nawet silnie poranione grzebienie nie wpływały ujemnie na zdrowie osobników.

W czasie pierzenia, grzebienie tak kur jak kogutów tracą czerwoną barwę, bo ptactwo wiele krwi do wytworzenia nowych piór zużytkowuje, to samo przy silnym odmrożeniu, po którym następują zaburzenia w obiegu krwi, gorączka, i co za tem idzie zmiana w barwie grzebienia. W ogóle choroba grzebienia, niema innego specjalnego znaczenia dla organizmu kur jak wszelakie inne niedomagania — zdrowe, dobrze żywione kury będą miały stale czerwony grzebień — a obcięcie chorego grzebienia nie wpłynie w niczem na spełnianie wymaganych od tego ptactwa zadań. Hodowcy więc mogą bez obawy pozbawić rasowego koguta jego ozdoby, bez ujemnych wyników we funkcjach rozrodczych.

Z rynków rolniczych krajowych i zagranicznych.

Komunikat centralnej targowicy na bydło we Lwowie.

Od dnia 20 maja do dnia 27 maja 1922 wynosił spęd: wołów 11 sztuk, bubaji 22 szt., krów 434 szt., jałownika 131 szt., cieląt 540 szt., baranów — szt., świń 1542 szt.

Płacono za 100 kg żywej wagi: woły 350—400 Mk, buhaje 300—330 Mk, krowy 280—320 Mk, jałownik 230—270 Mk, cielęta 200—320 Mk, barany 0—0 Mk, świnie 400—540 Mk.

Notowania giełdy zbożowej i towarowej we Lwowie od dnia 29 maja do 31 maja 1922 r.

Za 100 kg bez podatku spożywczego ceny w Markach polskich loco stacja LWÓW.	Ceny w Mkp.					
	29 maja		30 maja			
	od	do	od	do	od	do
Pszenica krajowa 74/75	—	—	—	—	—	—
Żyto małopolskie 69/70	13.900	14.100	—	—	—	—
Jęczmień małopolski browarniany	—	—	—	—	—	—
Jęczmień małopolski pastewny	—	—	—	—	—	—
Owies małopolski	—	—	—	—	—	—
Kukurydza krajowa	—	—	—	—	—	—
Kukurydza rumuńska loco stacja Śniatyn	—	—	—	—	—	—
Ziemniaki gorzelniane	2.000	2.200	—	—	—	—
Ziemniaki jadalne	—	—	—	—	—	—
Fasola biała	—	—	—	—	—	—
Fasola kolorowa	—	—	—	—	—	—
Groch polny	—	—	—	—	—	—
Groch viktoria	—	—	—	—	—	—
Groch 1/2 viktoria	—	—	—	—	—	—
Bobik	—	—	—	—	—	—
Wyka	—	—	—	—	—	—
Mieszanka past. w ziarnie	—	—	—	—	—	—
Łubin	—		—	—	—	—
Hreczka	—	—	17.000	20.000	—	—
Mąka żytnia 60%	—	—	—	—	—	—
Otręby pszenne	8.200	8.600	8.200	8.600	—	—
Otręby żytnie	8.200	8.600	—	—	—	—
Makuchy lniane i konop	—	—	—	—	—	—
Makuchy rzepakowe	—	—	—	—	—	—
Worki jutowe 75 kg (Stradom, Warta, Częstochowianka) za sztukę	—	—	—	—	—	—
Worki używane dobre za sztukę	—	—	—	—	—	—
Koniczyna czerwona krajowa	—	—	—	—	—	—
Słoma prasowana	—	—	—	—	—	—
Siano wołyńskie	—	—	—	—	—	—
Siano słodkie krajowe	—	—	—	—	—	—
Len	—	—	—	—	—	—

Notowania giełd zamiejscowych.

POZNAŃ, 29 maja

Żyto 15300, pszenica 18.700—19.200, jęczmień browarny 12.000—13.000, owies 14.400—14 800, otręby otręby żytnie i pszenne 10.000, ziemniaki gorzelane 2000—2500, jadalne —.

Obroty nieznaczne, usposobienie spokojne.

WARSZAWA, 29 maja.

(* Cena franco stacja załadowania, ** franco Warszawa).

Jęczmień ** 14.000, browarny lubelski * 13500, poznański * 13700, owies * 15100, groch poznański victoria * 20700, hreczka ** 14000, otręby żytnie ** 10000.

Obrót ogólny 17 i pół wagona.

Ceny ogłoszeń.

1/1 stronica	Mp.	40.000.—
1/2 stronicy	„	20.000.—
1/4 „	„	11.000.—
1/8 „	„	6.000.—
1/16 „	„	3.000.—
Drobne ogłoszenia Wiersz	„	300.—
Minimalnie	„	1000·—

Wydawca: Księgarnia Polska B. Połonieckiego, we Lwowie. Redaktor naczelny i odpowiedzialny; prof. Bronisław Janowski
1922 Z drukarni Zakładu Nar. im. Ossolińskich (E. Winiarza).